SOSNOWIEC. KATOWICE.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK. XVIII. SOBOTA, 10 WRZEŚNIA 1927 ROKU. Nr. 248.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61 553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Bestjalski napad na dziennikarza

z imieniem marszałka na ustach.

OFIARĄ NIECNYCH ZBIRÓW PADŁ REDAKTOR MOSTOWSKI.

Warszawa, 9.9 (Tel. wł.) W nocy z czwartku na piątek Warszawa, stolica wielkiego państwa o zachodnio-europejskiej kulturze, stała się widownią niecnego napadu na dziennikarza polskiego.

Mianowicie w godzinach nocnych powracał do domu współpracownik „Rzeczypospolitej" red. Tadeusz Mostowski (C. Hr. Zan), zamieszkujący przy ulicy Grójeckiej. Już z daleka zauważył posuwające się za nim wolno auto prywatne. Równocześnie przed bramą domu, w którym mieszka, spotkał stojącą taksówkę. W chwili zbliżenia się Mostowskiego do taksówki wyskoczyło z niej kilku zbirów, którym na pomoc przybiegli jadący w aucie prywatnem opryszkowie. Napastnicy poczęli bić red. Mostowskiego i zmasakrowali go w okropny sposób do tego stopnia, że stracił przytomność.

Następnie nieprzytomnego Mostowskiego zbiry wniosły do auta i wywiozły w kierunku Ochoty. W razie zbliżania się fur i pojazdów przytłoczeniem rewolweru do skroni ofiary uniemożliwiono jej wołanie o pomoc. Auto zatrzymano w lesie nadarzyńskim, gdzie powtórzono scenę bestjalskiego bicia i znęcania się na bezbronnym człowiekiem.

Po dokumentnem bestjalstwie oświadczono wkońcu Mostowskiemu, że jest pierwszym z kolei, którego taki los spotyka.

„Nie będziesz więcej pisał o marszałku!" Wkońcu pod groźbą rewolweru odprowadzono ofiarę w las i tam ją pozostawiono.

Dopiero nad ranem zmaltretowany i sponiewierany okrutnie dziennikarz polski dowlókł się do stolicy.

Czy Rząd zamknie sesję parlamentu?

Zapowiedź nowych niespodzianek.

SENAT NIE ZOSTAŁ DOTYCHCZAS ZWOŁANY. — POWRÓT WICEPREMJERA BARTLA Z DRUSKIENIK. — ZATWIERDZENIE PRZEZ SENAT UCHWAŁ O SAMOROZWIĄZALNOŚCI SEJMU BĘDZIE WYROKIEM ŚMIERCI DLA PARLAMENTU.

Warszawa, 9-9. (Tel. wł.) Do dnia dzisiejszego kancelarja Senatu nie otrzymała rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o zwołaniu nadzwyczajnej sesji Senatu.

W związku z tem nie określony został termin posiedzenia Sejmu, prawdopodobnie nastąpi jednak pierwsze posiedzenie we wtorek. Sprawa zwołania sesji Senatu załatwioną zostanie przypuszczalnie w ciągu soboty.

Warszawa, 9.9 (AW) W dniu dzisiejszym wieczorem powraca do Warszawy z Druskienik po konferencji z marszałkiem Piłsudskim, p. wicepremjer Bartel.

W związku z tem należy się spodziewać już jutro ogłoszenia dekretu, zwołującego nadzwyczajną sesję Senatu.

Wedle uporczywie kolportowanych pogłosek Senat zostanie zwołany na dzień 22 b. m.

Warszawa, 9.9. (AW) Jutro przybywa do Warszawy marszałek sen. Trąmpczyński.

W kołach parlamentarnych oczekiwaną jest konferencja między marszałkiem Sejmu, a Senatu.

Warszawa, 9-9. (AW.) W kołach zbliżonych do Rządu nie ukrywają, że w razie zatwierdzenia przez Senat uchwał sejmowych w zakresie samorozwiązalności Sejmu, sesja nadzwyczajna obu Izb ulegnie prawdopodobnie zamknięciu. W wypadku dokonania zamknięcia sesji, Rząd zwołałby sesję następną dopiero z początkiem października rb., przedstawiając przedłożony budżet na rok następny, oraz przedłożenie budżetu dodatkowego. Prawdopodobnie budżet dodatkowy na rok bieżący wniesiony zostanie na zbliżającej się sesji nadzwyczajnej Izb ustawodawczych, naturalnie w razie gdyby przeciągnęło się zwołanie tejże do końca września rb. Budżet dodatkowy wynosi 220—250 miljonów złotych, w co wchodziłaby nadwyżka wydatków w związku z dodatkiem nadzwyczajnym dla urzędników, wreszcie nadwyżka z zwiększeniem kosztów zakupu dla aprowizacji dla armji.

Los generała Zagórskiego

w świetle kompetentnych niedomówień.

ROZMOWA Z MAJOREM MAZURKIEWICZEM.

Warszawa, 9.9 (Tel. wł.) W dniu wczorajszym 9 dziennikarzy zjawiło się u majora Mazurkiewicza, który prowadzi śledztwo w sprawie tajemniczego zniknięcia gen. Zagórskiego. Major Mazurkiewicz **odmówił wszelkich informacyj, co do przebiegu śledztwa.**

Na zapytanie, czy śledztwo ogranicza się do dochodzeń w kierunku przypuszczenia ucieczki generała prokurator odpowiedział, że gdyby tak było, to jego czynności **objęłyby jedynie sprawę wysłania listów gończych.**

— Czy pan major zna nazwisko kpt. Myśliszewskiego?

— Nazwisko takie **nie figuruje na liście oficerów.** W tej kwestji zresztą nie otrzymałem jeszcze odpowiedzi z D. O. K. Grodno.

— Czy pan zna pogłoski związane z Modlinem i czy pański pobyt tam, oraz wyjazd do Modlina ppułkownika Piątkowskiego pozostawał w łączności z temi pogłoskami?

— Rzeczywiście, wyjeżdżałem wczoraj, ale **nie do Modlina.** Co do ppułk. Piątkowskiego, to o jego pobycie w Modlinie **dowiedziałem się z gazet.**

— A kapitan Mładowski?

— Kapitan Mładowski został wezwany do **powtórnego przesłuchania.**

— Czy istnieje pewność, że generała Zagórskiego przewieziono do Warszawy.

— **Nie mogę dać odpowiedzi.**

— Czy śledztwo dało jakie rezultaty?

— Mojemi przypuszczeniami nie wolno mi się dzielić. W każdym razie dochodzenia prowadzone są **z całą energją.**

Polacy zdobędą Atlantyk!

NIE NA AEROPLANIE, A NA „ŚLIZGOWCU" POLSKIEJ KONSTRUKCJI.

Warszawa, 9-9. ((Tel. wł.) „ABC" donosi, **że dwaj Polacy podejmują się zdobyć niepokonany dotychczas Atlantyk od strony Europy na ślizgowcu polskiej konstrukcji. Wyjazd nastąpić ma w dniach najbliższych, a ścisły termin uzależniony jest od wiadomości meteorologicznych.**

Start rozpocząć się ma w Warszawie, następnie Wisłą do Bałtyku, później do Lizbony i stamtąd przez Nową Fundlandję do Nowego Jorku. Cała przestrzeń wynosi około 8000 klm.

Ślizgawiec jest to coś pośredniego pomiędzy samolotem i łodzią motorową. **Zaopatrzny jest w taki sam propeller jak samolot i nie płynie po wodzie, a ślizga się. Szybkość może osiągnąć do 200 klm. na godzinę. Ślizgawiec, na którym dwaj Polacy mają odbyć podróż, jest konstrukcji polskiej i zaopatrzony będzie w radjostację nadawczą.**

Nazwiska dwuch pilotów czy też żeglarzy, którzy zamierzają zdobyć Atlantyk, trzymane są w tajemnicy.

Pożar magazynów kolejowych

POCZYNIŁ STRASZNE SPUSTOSZENIA NA KRAKOWSKIM DWORCU KOLEJOWYM.

Kraków, 9-9. (AW.) Wczoraj w nocy wybuchł groźny pożar na krakowskim dworcu towarowym. Niemal równocześnie z pożarem obiegły Kraków **pogłoski o zamachu na fort w Grembałowie,** gdzie istotnie władze policyjne przyaresztowały jakiegoś obłąkanego osobnika, **podkradającego się pod wspomniany fort.** Splot okoliczności zrządził, że podczas pożaru odbywały się kolejno silne **detonacje spowodowane wybuchem balonów, zawierających tlen,** a znajdujących się w jednym ze składów objętych pożarem. Przystąpiono bardzo energicznie do zlokalizowania ognia, **któryby mógł być nieobliczalny w swoich skutkach,** albowiem w pobliżu znajdowały się większe ilości benzyny **oraz ze względu na sąsiedztwo magazynów celnych.** Objęte ogniem zostały zabudowania magazynów, rozpościerających się **na przestrzeni 3.400 m. kw.** Według dotychczasowych wyników, pożar wybuchł wśród zabudowań, gdzie mieścił się skład firmy Continental. Według zaś pogłosek, wybuchł pożar w kancelarji urzędnika magazynowego, która **spłonęła doszczętnie.** Zdołano jednak uratować wszystkie akta i księgi buchalteryjne. W czasie pożaru **dwuch strażników zostało ciężko kontuzjonowanych przy akcji ratowniczej.** Na miejsce katastrofy przybył z ramienia władz miejskich p. Ostrowski. Niebawem przybył p. wojewoda Darowski wraz z szefem bezpieczeństwa p. Wiadoszem. Z ramienia wojska przybył także szef sztabu generalnego oraz dowódca 2 pułku lotniczego.

Kraków, 9-9. (PAT.) W związku z katastrofą pożaru na dworcu towarowym w Krakowie, dyrekcja kolei komunikuje, że **spaliła się połowa magazynu wraz z przesyłkami.** W spalonej części znajdowały się 4 przedziały dzierżawione przez firmy prywatne. Szkody wynoszą przybliżeniu **700.000 zł.**

Jak za carskich czasów

WALCZĄ ROBOTNICY W PIOTROGRODZIE Z WOJSKIEM.

Warszawa, 9-9. (Tel. wł.) Z Piotrogrodu **donoszą, że na ulicach miasta doszło do krwawego starcia pomiędzy robotnikami i wojskiem. Strajkujący robotnicy domagali się** 8-godzinnego dnia pracy, a dla poparcia swych żądań urządzili demonstrację na ulicach. **Przeciw nim wystąpiło wojsko. W starciu padło kilkunastu zabitych i rannych.**

Szkoda, że nie na księżycu...

STOLICA LITWY IN PARTIBUS... INFIDELIUM.

Kowno, 9-9. — W prasie rządowej ogłoszona została w drodze dekretu zmiana czwartego i piątego artykułów konstytucji litewskiej, mówiących o terytorjum Litwy. Zmiany te posiadają formalny charakter, zmienione jest jednak, że artykuł 4 uzupełniono punktem, według którego stolicą Litwy jest Wilno, a przeniesienie stolicy do jakiegokolwiek miasta może być przeprowadzone jedynie w drodze specjalnej uchwały parlamentu. Rząd litewski w celach wyłącznie agitacyjnych zamierza przeprowadzić referendum dla zaakceptowania tej zmiany.

GDAŃSK NIE STOSUJE SIĘ DO ZWYCZAJÓW MIĘDZYNARODOWYCH

Warszawa, 9-9. (Tel. wł.) Sąd gdański, skazując marynarza polskiego za zranienie robotnika w bójce robotnika niemieckiego na dwa lata więzienia, zastosował najwyższy wymiar kary, nie uwzględniając okoliczności łagodzących.

Sąd gdański, skazując marynarza polskiego, postąpił wbrew międzynarodowemu prawu zwyczajowemu, bowiem Nerkiewicz jako obywatel polski, powinien być wydany władzom polskim i odpowiadać przed sądem polskim.

Akta w sprawie Narkiewicza sąd gdański przesłał polskiemu Ministerstwu sprawiedliwości, które po rozpatrzeniu ich odeśle do Ministerstwa spraw zagranicznych. Prawdopodobnie Ministerstwa spraw zagranicznych będzie próbować w drodze dyplomatycznej wydostać Narkiewicza, aby stanął przed sądem polskim.

WYGRANE LOTERJI KLASOWEJ.

Warszawa, 9-9. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym wygrane państwowej loterji klasowej padły na następujące numery:

5000 zł. — 10806.

3000 zł. — 91587 98299

2000 zł. — 696 13140 30755 36131 47254 85224.

1000 zł. — 1742 61916 84873 89713 90372 93976.

PRACOWNICY PAŃSTWOWI U MINISTRA SKARBU.

Warszawa, 9-9. (Tel. wł.) W piątek zgłosiła się do ministra skarbu Czechowicza delegacja Centralnego komitetu porozumiewawczego urzędników państwowych i przedstawiła dezyderaty w sprawie wpisów szkolnych dla dzieci urzędników państwowych oraz rozciągnięcia jednorazowego dodatku mieszkaniowego na kategorje urzędnicze, nie objęte nim i na emerytów.

Minister Czechowicz oświadczył, że żądania te przedstawi na posiedzeniu Rady ministrów.

KATASTROFA LOTNICZA POD KRAKOWEM.

Kraków, 9-9. (PAT.) Onegdaj wydarzyła się tu katastrofa lotnicza, a mianowicie w drodze powrotnej z Olkusza do Krakowa samolot, którym jechał pilot por. Marjan Urbański i mechanik sierż. Gierbaczewski, z powodu uszkodzenia w aparacie musiał wylądować na nierównym terenie wsi Babice koło Alwerni, przyczem aparat został strzaskany a por. Urbański doznał złamania nosa i licznych obrażeń na całem ciele. Mechanik wyszedł cało.

SMUTNY BILANS POWODZI.

Warszawa, 9.9 (PAT) Centralny komitet pomocy ofiarom powodzi komunikuje, iż **liczba nawiedzonych klęską powodzi powiatów w Małopolsce wynosi 43, liczba zalanych miast 10. Zalanych gmin w województwach Lwowskiem, Stanisławowskiem i Tarnopolskiem było 444. Życie utraciło 53 osób.** Liczba poszkodowanych w skutek powodzi sięga w województwach Lwowskiem i Stanisławowskiem **52344 rodzin.**

PRZEGLĄD PRASY

Pierwsze jaskółki.

Jedna jaskółka nie zwiastuje jeszcze lata, ale wskazuje, że niezadługo nadlecą ich więcej. „Głos Prawdy" poruszył w numerze czwartkowym sprawę nadania praw wyborczych dla wojskowych. Jest to owa pierwsza jaskółka. Można się spodziewać ich więcej.

Sprawę nadania prawa wyborczego wojsku wym. poruszyliśmy z okazji wyborów do Rady miejskiej w Warszawie, kiedy to wojskowi otrzymali prawo głosowania. Wykazaliśmy wówczas, że odebranie prawa wyborczego wojskowym, bynajmniej nie dowodzi „upośledzenia obywatelskiego", a raczej jest dowodem postawienia armji wyżej, ponad przeciętnego obywatela. Nie chcę skrępowania praw obywatelskich wojskowych, kierują tymi, który opowiadają się przeciw ko wprowadzenia agitacji politycznej i partyjnej do wojska, co byłoby logiczną konsekwencją nadania praw wyborczych wojsku, a przekonanie, że armja musi stać nad partjami, musi być nietykalną świętością narodową, szanowaną przez wszystkich i cenioną.

„Głos Prawdy" jest innego zdania, a w wywodach swych chwyta się argumentów zgoła niefortunnych.

Zwolennicy pozbawienia pełni praw obywatelskich części znikomej obywateli są w błędzie, mniemając, iż w ten sposób zachowują nieskażonych politycznie obrońców granic państwa. Historja ostatnich lat wykazała, iż mimo pozbawienia tych praw oficerów i podoficerów, wszystkie przewroty polityczne odbywały się przy ich pomocy lub przez nich samych. Rewolucja we Włoszech, w Hiszpanji, w Grecji, w Polsce, na Litwie, a nawet za Oceanem w Nikaragui, czy w Meksyku była przeprowadzona przez oficerów w służbie czynnej. Wniosek stąd jasny, iż wojsko pozbawione praw politycznych formalnie, faktycznie żyje i myśli politycznie tak, jak mu rozum i sumienie wskazuje. Jest jednak różnica w ujmowaniu politycznego stanowiska wojska.

Oto są piękne argumenty! Wprawdzie autor tych słów myli się co do udziału wojskowych w rewolucji włoskiej, a natomiast zapomniał jeszcze o jednem państewku, które dla kompletu powinien był wyliczyć: jest niem... Portugalja. Dla Polski cudowne przykłady: Portugalja, Meksyk, Nikaragua, Grecja, Litwa... Czy „Głos Prawdy" uważa, że gdyby udzielić prawa wyborcze wojskowym to zamachów wojskowych uniknęłoby się w tych państwach? Jeżeli tak, to pogląd wielce naiwny.

W dalszych wypadkach „Głos Prawdy" dowodzi, że ograniczenie praw wyborczych wojskowych to przeżytek sięgający czasów monarchizmu, władzy absolutnej, kiedy armja podlegała bezpośrednio woli władcy, a nie służyła interesom narodu. Argument również niefortunny, bowiem w okresie rządów absolutystycznych armja miała większe przywileje, aniżeli ludność cywilna, która nie miała żadnych praw, a te, które były, nosiły charakter fikcji.

Wreszcie ostatni dowód. Obrońca „upośledzonych obywateli", uważa, że

„ustawodawstwo nasze zdąża w kierunku pozbawienia praw i wpływania na to życie (państwowe i społeczne) najsilniejszych i najzdrowszych jednostek w wieku od lat 21 do 45 lat. Takich jednostek jest okrągło 250.000 w całem państwie, licząc w to szeregowych, pozbawionych praw wyborczych w czasie odbywania służby wojskowej, czyli około 50 przedstawicieli do ciał ustawodawczych, czy samorządowych, mogących być przez te jednostki wybranymi, jest wybieranymi przez kobiety lub ludzi pewnej dykasterji.

I na dowód powyższego przytoczony jest następujący przykład:

Według przeprowadzonej statystyki, pod czas ostatnich wyborów do rad gminnych, w niektórych gminach, czy okręgach wyborczych głosowało 60 — 80 proc. kobiet i starców, gdyż 20 — 40 proc. z tych okręgów mężczyzn odbywało służbę wojskową. Rzecz prosta, że wyniki tych wyborów były fatalne pod względem politycznym, założne częstokroć od jednostki w całej gminie, która nakazała kobietom głosować na taką lub inną listę i te głosowały.

Tymczasem po 2-ch latach wyborca prawdziwy wraca z wojska i zastaje skład rady gminnej, czy wybór dokonany do Sejmu, według recepty kobiecej. Rozpoczyna więc walkę i szerzy się zamęt lub rezygnuje i lekceważy sobie tych, którzy w rezultacie stanowią o jego bytowaniu.

Niewiadomo skąd wzięta została tego rodzaju statystyka. Absurdy jednak są widoczne. Autor najwidoczniej nie ma pojęcia o technice wyborczej i zapomina o tem, że poborowi nie służą w swych miejscowościach rodzinnych, a wołyniacy służą naprzykład w Poznaniu. Czy możliwe, aby żołnierze jechali z Poznania na wybory samorządowe gdzieś na zapadły Wołyń? Nonsens jaskrawy. W dalszym ciągu, jeżeli 200.000 wojska rozdzielimy na całą Rzeczpospolitą, to nie 50 przedstawicieli do ciał samorządowych, nie mówiąc o parlamencie, a 3-ch do 5 najwyżej można wybrać. Absurd widoczny jest również z „latami" wyborców, jakoby poza wojskiem (którego jest tylko 200.000 na 30 miljonów obywateli) w domach pozostawali tylko starcy i kobiety.

Zasadniczo, nie warto byłoby tyle uwagi poświęcać tak jaskrawym nonsensom. Czynimy to z tego względu, aby uprzedzić opinję przygotować, na możliwość tego rodzaju jaskółek, które być może będą forsowane w Sejmie i Senacie. Żyjemy bowiem w czasach możliwości wszelkich... „niemożliwości".

Rytualne mięso.

W socjalistycznym „Robotniku" warszawskim ukazał się dłuższy artykuł, opisujący rzeźnię miejską w Warszawie. Z artykułu tego dowiadujemy się nadzwyczajnych rzeczy, które w swoim czasie stwierdziliśmy przy uboju bydła w Będzinie. Mianowicie czytamy:

Kiedy mowa o uboju bydła, nie sposób nie poruszyć pewnej, dość drażliwej sprawy. Oto cale bydło, które konsumuje ludność warszawska (zarówno chrześcijańska, jak i żydowska), podlega rytualnemu ubojowi. Zagadnienie to ma dwie strony: gospodarczą i humanitarną.

Gospodarczo ubój bydła rytualny podraża znacznie cenę mięsa. Pomijając już specjalne opłaty na rzecz przedstawicieli wyznania mojżeszowego za stwierdzenie, że sztuka dana nie jest trefna, sam proces uboju rytualnego jest wysoce skomplikowany i nieprodukcyjny. Sztuka nie może być zabita, jakby to było najdogodniej, uderzeniem w tył głowy, lecz należy ją najpierw spętać, zawiesić, poczem przerżnąć arterje na szyi, uważając, by arterja nie została przecięta całkowicie lecz tylko nadcięta. Obliczają, że pracę, na którą przy rytualnym uboju zużywa się 5 godzin, wykonać by można w ciągu 3 i pół godziny. Odrazu widać, o ile to podraża cenę mięsa.

Dochodzi tu jeszcze i wzgląd natury humanitarnej. Oto zabijanie sposobem rytualnym naraża zwierzęta na znaczne cierpienia. Przy przecinaniu arterji, mózg zostaje nienaruszony, zwierzę więc jeszcze długo żyje, przechodząc niezwykłe męki.

W istocie, jak się okazuje, cała Warszawa, bez względu na wyznanie, je mięso z bydła zabijanego według rytuału żydowskiego — i oczywiście płaci z tego powodu za nie znacznie drożej. Mniejsza już o żydów, ale dlaczego zmusza się do tego chrześcijan. Tego jest już nawet „Robotnikowi", którego nie można posądzić o antysemityzm, za wiele. Pisze on:

Nie naruszając niczyich wierzeń religijnych, doprawdy trudno zrozumieć, dlaczego pewne wyznanie wymaga, by jeść mięso sztucznie drogie i by zadawać zwierzętom zupełnie zbyteczne cierpienia.

A już zupełnie zrozumieć nie można, czemu to temu terorowi najciemniejszego klerykalizmu żydowskiego ma ulegać cała ludność Warszawy. Czemu to obywatel miasta nie może spożyć kawałka mięsa, nie opłacając haraczu na jakieś najciemniejsze zabobony.

Przykład powyższy stanowi dowód, do czego to już u nas dochodzi. I pytamy się, kto jest uprzywilejowany w Polsce, chrześcijanie, czy też żydzi, dla których wymagań cała ludność chrześcijańska stolicy państwa polskiego w czasie ogólnej drożyzny przepłaca tego rodzaju artykuł pierwszej potrzeby, jakim jest mięso.

Sprawa powszechnego pokoju

tonie w falach obłudnej gry.

NOWY TEKST PROPOZYCJI POLSKIEJ.

Genewa, 9-9. (PAT.) Przez cały dzień wczorajszy w kuluarach zgromadzenia Ligi Narodów prowadzono ożywione dysputy na temat warjantów tekstu rezolucji polskiej. Porównywano i oceniano tekst, przedstawiony onegdaj przez min. Sokala kierownikom głównych delegacyj z wczorajszym, którego autorstwo powszechnie przypisują angielskiemu rzeczoznawcy prawnemu Hurstowi. **Nowy ten tekst wyszedł onegdaj późnym wieczorem z pod obrad rzeczoznawców prawnych i był podobno zaakceptowany przez delegację niemiecką.** Tekst ten miał być przedstawiony zgromadzeniu przy omówieniu delegata polskiego, przyczem miał zapewnione poparcie delegacji angielskiej, francuskiej, włoskiej i niemieckiej. **Miał on być poddany pod głosowanie zgromadzenia bez odsyłania go do komisji, po zamknięciu dyskusji ogólnej, tj. w piątek lub sobotę.** W ten sposób propozycja polska **miałaby być sprowadzona do rozmiarów rezolucji zgromadzenia** i chociaż o charakterze uroczystym, nie byłaby przy tym trybie postępowania przed miotem rozpraw oraz ewentualnych poprawek i uzupełnień komisji.

Delegacja polska nie uznała za możliwe przyjęcie nowego tekstu, który w istocie rzeczy nie zawierał nic poza powtórzeniem niektórych postanowień paktu Ligi Narodów. Z tego też powodu przemówienie ministra Sokala, wyznaczone na wczoraj w południe, zostało odroczone, co wywołało duże ożywienie i liczne komentarze na sali i w kuluarach.

Popołudniu **minister Sokal wręczył zmieniony tekst rezolucji, stanowiący wyraz polskich dezyderatów.** W końcowym swym ustępie tekst ten zawiera zalecenie dla członków zawierania umów o nieagresji na zasadach wyluszczonych w rezolucji. W ten sposób **pozostaje punkt wyjścia do dalszego rozwoju tezy polskiej.** Dziś zrana spodziewane są odpowiedzi głównych delegacji, które odbyły narady nad przedstawionym im tekstem.

SPRZECIW NIEMIECKI.

Berlin, 9-9. (PAT.) Cała prasa niemiecka podaje wiadomość z Genewy, iż **delegacja polska wysunęła nowy projekt,** odstępujący od wspólnej rezolucji, ułożonej przez państwa locarneńskie. Natychmiast po otrzymaniu projektu polskiego delegacja niemiecka odbyła posiedzenie, na którem doszła do przekonania, że **projekt ten wywołuje daleko idące zastrzeżenia, nie dające się w żaden sposób usunąć.** Z tego też powodu delegacja niemiecka **nie może się zgodzić na przyjęcie proponowanych zmian, przyjętych w nowym projekcie polskim, gdyż pakt locarneński zostałby przez ten projekt zdezawuowany.**

Delegacja niemiecka podjęła rozmowę z innemi delegacjami, **nie może więc być mowy o tem, aby dr. Stresemann przemawiał w dniu dzisiejszym. Wszystkie dzienniki donoszą nadto, iż delegacja polska podkreśliła, że nowy projekt polski jest jej ostatecznem słowem.**

WOŁANIE O POKÓJ.

Genewa, 9-9. (PAT.) Havas. Podczas śniadania, wydanego przez dziennikarzy na cześć członków Ligi Narodów, zabrał głos Briand, który zaznaczył m. in.: Aby dać możność zatryumfowania pokojowi ponosiliśmy wiele trudów. Jesteśmy zdecydowani dalej kroczyć tą drogą. Nie należy zniechęcać narodów. **Narody są żądne pokoju i garną się do pokoju, jak do słońca dobroczynnego.**

Chamberlain i Stresemann przyłączyli się do słów Brianda.

DZIAŁAJCIE!

Paryż, 9-9. (PAT.) Vandervelde zabierając głos na dzisiejszem posiedzeniu zgromadzenia Ligi Narodów zaznaczył, iż świat poczynił wielkie postępy, uznając konieczność ograniczenia zbrojeń. Delegat norweski Lange przedstawił swój punkt widzenia na sprawę rozbrojenia i uczynił zarzuty Politisowi, iż bronił polityki wyczekiwania. **Lange jest zwolennikiem stałej akcji i pragnąłby, aby hasłem tegorocznej sesji Ligi Narodów było „działajcie".** Na posiedzeniu popołudniowem, które rozpocznie się o godz. 16, minister Stresemann ma wygłosić ważne przemówienie.

ODROCZENIE WYJAZDU.

Warszawa, 9-9. (Tel. wł.) Wyjazd p. ministra Zaleskiego na sesję do Genewy **uległ odroczeniu,** stan bowiem zdrowia **p. ministra nie pozwala na opuszczenie Warszawy przed połową września rb.** Wobec tego, że powrót p. premjera z Druskienik określony jest na dzień 15 lub 16 bm. i wobec prawdopodobieństwa odbycia **konferencji p. premjera z p. ministrem Zaleskim po powrocie z Druskienik,** p. minister Zaleski będzie się mógł udać do Genewy dopiero dnia 17 bm.

Echa śląskie.

ZAMKNIĘCIE WYDAWNICTWA „KATTOWITZER ZEITUNG".

Śledztwo w sprawie afery szpiegowskiej w Katowicach wykazało, że stanowiska służbowe w redakcji „Kattowitzer Zeitung" były tylko pozorem dla skuteczniejszej akcji szpiegowskiej. Prócz redakcji „Kattowitzer Zeitung" w aferę szpiegowską wmieszana jest „Kattowitzer Buchdruckerei". Akcją szpiegowską kierowali przeważnie kryminaliści. Np. aresztowany wicedyrektor „Kattowitzer Ztg." Sober, w roku ubiegłym sprzeniewierzył z kasy wydawnictwa znaczną sumę pieniędzy. Aresztowani posiadali w lokalu „K. Z." specjalne gabinety dla narad szpiegowskich.

Redakcja i wydawnictwo „K.Z." zostały zamknięte. Nici roboty szpiegowskiej zbiegają się w konsulacie niemieckim w Katowicach. Jeden z aresztowanych przyznał, że adresy szpiegów, znalezione przy nim w czasie rewizji dostarczył mu konsulat niemiecki w Katowicach.

KONIEC KATOWICKIEJ RADY MIEJSKIEJ.

W ub. czwartek miało miejsce w Katowicach posiedzenie Rady miejskiej, które było obrazem niesłychanej prowokacji, jakiej dopuściła się rządząca w Radzie większość niemiecka oraz jej przywódca poseł Jankowski (Niemiec), piastujący w parlamencie miejskim funkcje przewodniczącego.

Prowokacja ta ujawniła się w umożliwieniu niesłychanej napaści słownej znanemu renegatowi Kustosowi na polskiego radego p. Mackiewicza, oraz w niespotykanych w normalnem życiu parlamentarnem manipulacjach Jankowskiego w trakcie prowadzonych obrad, czynionych wyraźnie na korzyść i zysk klubu niemieckiego.

W odpowiedzi na tego rodzaju zachowanie się radni polscy opuścili salę posiedzeń, a po przeprowadzonych obradach złożyli na ręce posła Jankowskiego dwie deklaracje piśmienne, które stwierdzają stronnicze prowadzenie obrad, wyrażają votum nieufności przewodniczącemu oraz odpowiedzialność za dalsze losy gospodarki gminnej zrzucają na frakcję niemiecką.

Słuszne to stanowisko frakcji polskiej oznacza koniec katowickiej Rady miejskiej w jej dotychczasowym składzie.

Wiadomości ze stolicy.

WYSTAWA URZĄDZEŃ BIUROWYCH. Instytut naukowej organizacji w Warszawie zamierza urządzić w październiku b. r. pierwszą wystawę nowoczesnych urządzeń i systemów biurowych, poświęconą racjonalnej organizacji tego tak ważnego działu życia gospodarczego. Z wystawą połączone będą specjalne pokazy i wykłady; szereg firm krajowych i zagranicznych zgłosiło już swój udział. W skład komitetu wystawy weszli pp.: prof. K. Adamiecki, dyr. K. Czerwiński, prezes P. Drzewiecki, inż. T. Graf, dyr. K. Jabłoński, R. Moczulski i prof. H. Sache.

EGZAMIN SZOFERSKI JADWIGI SMOSARSKIEJ. W dniu wczorajszym znana gwiazda filmowa, Jadwiga Smosarska, zdawała w stolicy egzamin szoferski, a to z następującego powodu:

Pewnego dnia prowadząc w Warszawie z brawurą swego „Fiata" **usłyszała p. Smosarska** groźny okrzyk policjanta: „Stop!" — „Co się stało? spytała zdziwiona p. Jadwiga. — „Proszę o prawo jazdy". — Zmieszana artystka przyznała się, że pozwolenia takiego nie posiada.

Policjant sporządził protokuł. Dalszym następstwem historji była naturalnie kara i egzamin.

OTWARCIE WYSTAWY KINEMATOGRAFICZNEJ. We czwartek dokonano w salonach Doliny Szwajcarskiej otwarcia wystawy fotokinematograficznej. Wystawa urządzona jest przez polski Związek przemysłowców filmowych i Towarzystwo miłośników fotografji. Na wystawie odbywa się wyświetlanie zdjęć kinematograficznych na czterech ekranach równocześnie. Na jednym demonstrowane są filmy, ubiegające się o złoty medal m. Warszawy, na ekranie dziennym wyświetlane są filmy naukowe, krajoznawcze i komedje, na małym ekranie filmy artystyczne. W jednej z lóż wystawiono szereg eksponatów prof. Ossendowskiego z jego podróży po Afryce, jak czaszka hipopotama, piękne rogi i t. p. Filmy nadesłały: „Ufa", „Mura", „Lux", „Loumier Jouge". Kilka sal sąsiadujących poświęcono wystawie zdjęć fotograficznych.

W dobie figlików.

(Od wł. koresp. „Kurjera Zachodniego“).

Warszawa, 8 września.

Dnia 27 sierpnia w południe dyrektor kancelarji sejmowej p. Pomykalski wręczył kancelarji cywilnej p. Prezydenta wnioski posłów i senatorów o zwołanie nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu.

Artykuł 25 Konstytucji postanawia, iż „Prezydent winien zwołać do dni 14 sesję Sejmu i Senatu na żądanie jednej trzeciej części członków“. Warunek ten został zachowany. Pisma odpowiednie podpisała większa, niż Konstytucja przewiduje, liczba członków ciał ustawodawczych.

Zgodnie z postanowieniem Konstytucji p. Prezydent winien zwołać sesję nadzwyczajną do dni 14, a więc najpóźniej dnia 10 września. Ustęp pierwszy wspomnianego artykułu postanawia, iż „Prezydent zwołuje, otwiera, odracza i zamyka sesję Sejmu i Senatu“.

Cała Konstytucja traktuje oba ciała ustawodawcze równorzędnie, z wyjątkiem ich kompetencji. Zakres ich kompetencji jest jasno w Konstytucji sprecyzowany. Natomiast pod względem formalnym niema żadnych różnic. Postanowienia, dotyczące Sejmu, odnoszą się i do Senatu. Niewątpliwie, zgodnie zresztą z intencjami autorów Konstytucji, oba ciała ustawodawcze, Sejm i Senat, stanowią integralną część parlamentu. Od uchwaleń Konstytucji nie było nigdy żadnych kwestyj ani też żadnych domniemań, jakoby ciała te stanowiły części odrębne. Każde zarządzenie odnosiło się równorzędnie i do Senatu. Brakło w Konstytucji tylko postanowienia, iż oba ciała stanowią parlament, bo logicznie było to dla wszystkich jasne. Zresztą nikt nigdy nie przypuszczał, by traktować rzecz literalnie, bez wnikania w ideę i w istotę treści.

Od jesieni zeszłego roku zaczęły się hocki klocki konstytucyjne. Poczęto traktować Konstytucję literalnie, poczęto ją „interpretować“. Zaczęło się od różnicy pomiędzy „zwołaniem“ a „otwarciem“. Było to podczas sesji budżetowej. Została ona „zwołana“, lecz nie „otwarta“. Wyłoniła się wówczas kwestja niesłychanie doniosła: „wstać“ czy „siedzieć“. Ostatecznie skończyło się na tem, iż zwyczajną sesję budżetową zwołano dnia 31 października, w ostatniej chwili, o godz. 23 minut 45 z adnotacją, iż otwarcie nastąpiło na Zamku osobiście przez p. Prezydenta. Nastrój, w jakim członkowie ciał ustawodawczych przyjęli ten akt, widocznie był wskazówką dla aranżerów, iż nie należałoby uroczystego aktu do którego wprowadzanoby osobę Głowy Państwa, w przyszłości zaniechać. Więcej już tedy „otwarcia“ uroczystego nie było. Dokonywano go formalnie, jak wszędzie indziej na świecie, przez ogłoszenie w „Monitorze Polskim“.

Pomiędzy aktem „zwołania“ i „otwarcia“ minęło wówczas 13 dni. Na to skrócenie sesji budżetowej, która wedle postanowień Konstytucji winna trwać od 1 listopada do 30 kwietnia, prezydjum Sejmu nie reagowało urzędowo. Skrócenie sesji wbrew jasnym postanowieniom Konstytucji podnieśli w przemowach budżetowych niektórzy mówcy, ale prezydjum Sejmu widocznie trzymało się taktyki niezadrażniania nieporozumień pomiędzy rządem a ciałami ustawodawczemi. Taksamo, jak nie zareagowano na rozdzielenie funkcji „zwołania“ i „otwarcia“ — jakkolwiek odroczenie o 13 dni „otwarcia“ od „zwołania“ kryło w sobie niebezpieczeństwo precedensu na przyszłość.

Konsekwencje przemilczania nieporozumień i chowania niewyjaśnionych sytuacyj pod korzec nie dały na siebie długo czekać. Skoro jedna interpretacja, zastosowanie różnicy pomiędzy „zwołaniem“ i „otwarciem“ przeszła bez protestu i bez zareagowania — sięgnięto po drugą.

Zastosowano różnicę pomiędzy Sejmem i Senatem.

Stało się to w czerwcu br. Kiedy było jasne, iż posłowie sejmowi wystąpią z żądaniem zwołania sesji nadzwyczajnej, wtedy rząd, uprzedzając to żądanie, sam zwołał sesję, wobec której zachował rolę obserwatora. Ale zwołał tylko sesję Sejmu. Natychmiastowa interwencja marszałka Trąmpczyńskiego u wicepremjera Bartla poskutkowała: Senat został także zwołany, a odroczenie zwołania, jak opowiadano, koła rządowe tłomaczyły... zapomnieniem czy przeoczeniem!..

A teraz?

Dnia 7 bm. wręczono marszałkowi Sejmu zarządzenie o „zwołaniu sesji“ od 13 września“. Więc znów podkreślenie różnicy między „zwołaniem“ a „otwarciem“. Gorzej, bo równocześnie nie zwołano Senatu. Więc znów różnica między ciałami ustawodawczemi?!

Najklasyczniejsze jest owo „od 13 września“. Ponieważ wedle Konstytucji sesja winna się na żądanie jednej części posłów i senatorów zebrać do dni 14, przeto winna się zebrać w najbliższą sobotę. Tymczasem?!

Uchylanie się od wyjaśnienia sytuacyj niejasnych doprowadziło teraz do dalszych „interpretacyj“. Nie wiadomo, czy i teraz zadrażnienie istniejące minie bez żadnej reakcji. Stworzyłoby to znowu niebezpieczny precedens, bo teoretycznie jest do pomyślenia sytuacja, w której „zwołanie“ ciał ustawodawczych może nastąpić w wymaganym Konstytucją terminie, a „otwarcie“ — powiedzmy za rok!

Gdy się żyje w dobie „figlików“, trzeba usuwać wszelkie ewentualności, któreby na „figliki“ pozwalały.

H. W.

Sprawa gen. Zagórskiego.

List prof. Zdziechowskiego do P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Profesor uniwersytetu wileńskiego, wymieniany po ustąpieniu b. Prezydenta Wojciechowskiego jako kandydat na Prezydenta Rzeczypospolitej, polityk stojący b. blisko obecnych sfer rządowych, **dr. Marjan Zdziechowski** wystosował do P. Prezydenta Rzeczypospolitej następujący list:

Panie Prezydencie!

Wróciwszy z wypoczynku wakacyjnego do Wilna, dowiedziałem się, że p. Prezydent w czasie swego pobytu w Wilnie, wyraził gotowość udzielenia mi audjencji. Głęboko wzruszony tym dowodem życzliwości, spieszę złożyć moje gorące podziękowanie i wyrazić żal, że ominął mnie zaszczyt poznania Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wyznać jednak powinieniem, że wówczas wyjazd mój z Wilna przyspieszyłem. **Żywo bowiem biorąc do serca sprawę jenerałów Rozwadowskiego i Zagórskiego, tem samem byłem w kolizji z naszym rządem.**

Czy mogłem jednak przypuścić możliwość tajemniczego zniknięcia mego przyjaciela, gen. Zagórskiego, wśród okoliczności nasuwających — powiedziałem nawet — narzucających podejrzenie straszne, które rzuca piętno hańby na naród nasz i wykreśliłoby Polskę, gdyby się okazało prawdziwem, z grona państw cywilizowanych.

Panie Prezydencie! Błagam i wraz ze mną błagają wszyscy ludzie dobrej woli — proszę ratować dobre imię Polski.

Składam wyrazy najwyższego hołdu

Marjan Zdziechowski.

Zagadka 6-ciu fotografij rozwiązana.

W dniu 1 września r. b. „Głos Prawdy“ zamieścił sześć fotografij gen. Zagórskiego, zdjętych, jakoby, w więzieniu antokolskiem, fotografij, których najbliżsi zaginionego generała nie mogli dopatrzyć się w nim podobieństwa.

W dniu 6 września „ABC“ zwróciło na to uwagę i radziło, aby sprawą tą zajęły się władze śledcze i stwierdziły, **czy fotografje zamieszczone w „Głosie Prawdy“ były robione w więzieniu antokolskiem?**

Zamiast władz, odezwał się „Głos Prawdy“, który pisze:

W jednym z ostatnich numerów „ABC“ ukazała się notatka, podająca w wątpliwość autentyczność zamieszczonych przez nas fotografij gen. Zagórskiego. Stwierdzamy, że fotografje te są autentyczne, bo wiem **pochodzą z pracowni fotograficznej urzędu śledczego, gdzie dla śledztwa w sprawie gen. Zagórskiego zostały wypracowane specjalnie technicznemi sposobami, pozwalającemi odtwarzać z jednej fotografji wszystkie możliwe zmiany fizjonomji poszukiwanego osobnika.**

Po tem wyjaśnieniu redakcja „ABC“ zwróciła się do urzędu śledczego, którego naczelnik p. nadkomisarz Suchenek - Suchecki oświadczył, że rzeczywiście fotografje wspomniane wykonała pracownia fotograficzna urzędu śledczego.

A oto, co powiada „ABC“ na ten temat jeden z ekspertów - fotografów:

— Fotografją, w najogólniejszem znaczeniu tego słowa, nazywa się odbitka kliszy, która przejęła prawdziwy obraz danej rzeczy. **Wszelkie odchylenia od tej zasady nazywają się podstępem fotograficznym.**

Co do fotografji gen. Zagórskiego w „Głosie Prawdy“, to, żeby je wykonać, trzeba było mieć pod ręką pendzelek, kawałek farby białej i sepji; reszty już mógł dokonać każdy retuszer... Wziąwszy kilka prawdziwych fotografij gen. Zagórskiego mógł on, chcąc zrobić kilka różnych odbitek, **na jednej z nich zamalować wąsy, a dodać bujną czuprynę, na drugiej — przymalować brodę, na trzeciej — zamalować włosy**, czyniąc głowę wygoloną itd. itd. Tak też, sądząc z odbitek w „Głosie Prawdy“, zrobiono z prawdziwą fotografją gen. Zagórskiego — zakończył swe uwagi ekspert.

Ciekawe jest — pisze „ABC“ — **dlaczego „Głos Prawdy“ w podpisie pod owem fotografjami napisał, że zdjęcia te pochodzą i są wykonane w więzieniu na Antokolu?!**

Interwencja i interpelacja.

Kancelarja cywilna p. Prezydenta Rzeczypospolitej zawiadomiła w ub. czwartek p. Irenę Ostoja - Zagórską, że **jej list do p. Prezydenta z prośbą o interwencję w sprawie śledztwa za zaginionym gen. Zagórskim został przekazany prezydjum Rady ministrów.**

Jak się dowiaduje „ABC“, **na jednem z pierwszych posiedzeń Sejmu cały szereg klubów poselskich ma wnieść interpelację w sprawie tajemniczego zaginięcia gen. Zagórskiego.**

Sowieckie przygotowania do wojny powietrznej.

TAJEMNICA WIELKICH WARSZTATÓW ŻEGLUGI POWIETRZNEJ. — NAJLICZNIEJSZY ZWIĄZEK LOTNICZY NA ŚWIECIE. — FABRYKI GAZÓW TRUJĄCYCH.

Korespondent lotniczy angielskiej gazety „Daily Mail“ komunikuje pismu temu sensacyjne wiadomości o czynionych przez rząd Sowietów przygotowaniach do przyszłej wojny powietrznej. O ile wiadomości te są zupełnie ścisłe, o czem ze względu na powagę pisma trudno wątpić, zasługują w zupełności na bliższe z niemi zapoznanie się, zwłaszcza w związku z „Tygodniem lotniczym“, urządzanym u nas obecnie. Oto co pisze korespondent „Daily Mail“.

Po zdobyciu podstawy techniki lotniczej od Niemców Rosja sowiecka szybko posuwa się teraz samodzielnie po tej linji. Jedne po drugich powstają tam wielkie warsztaty żeglugi powietrznej, w których **odbywa się na wielką skalę budowa aeroplanów całkowicie rosyjskich.** W chwili obecnej przestarzałe statki lotnicze zamieniane są na zaopatrzone w wielkiej siły motory, nowoczesne maszyny, skonstruowane całkowicie, nie wyłączając silników, w znacjonalizowanych warsztatach rosyjskich.

Cały ten **postęp na tem polu osłonięty jest jaknajgłębszą tajemnicą.** Dokoła narodowych warsztatów samolotowych ustawiona **jest stale silna straż, zwłaszcza dokoła szczególnie wielkich warsztatów w pobliżu Moskwy.** Wiadomo jest jednak, że program sowiecki ma na widoku **wytworzenie powietrznej floty wojennej złożonej z 3000 aeroplanów poza licznym zastępem statków handlowych,** które w razie potrzeby użyte być mogą dla celów wojskowych.

Ostatnia ocena urzędowa francuska przypisuje Rosji sowieckiej liczbę samolotów znacznie przewyższającą 1000, poza rezerwami, która to cyfra wszakże dotyczy stosunków z przed kilku miesięcy.

Rozwój lotnictwa wojennego postępuje w parze ze znacznym wzrostem sowieckiej awjacji cywilnej, uważanej jedynie za siłę pomocniczą dla celów wojennych. Rosja posiada obecnie najliczniejszy związek lotniczy na świecie. Związkiem tym jest „Awiochim“ — związek przyjaciół rosyjskiego lotnictwa wojennego. Liczba członków jego, wedle ostatnich cyfr, **przekroczyła już 3.000.000.** Organizacja ta posiada fundusze wystarczające do zaopatrzenia czerwonej armji powietrznej w 200 aeroplanów wojennych; syndykaty robotnicze i górnicze uchwaliły obecnie dodatkowe fundusze na budowę powietrznych miotaczy bomb. Wśród chłopów rosyjskich gorliwie szerzona jest propaganda, że przyszłość Rosji zależy od jej floty powietrznej. Lotnictwo jest nowoczesnym najbardziej celowym środkiem technicznym do urzeczywistnienia rewolucji powszechnej.

W tych słowach, napisanych przez jednego z rosyjskich ekspertów lotniczo-wojennych w piśmie „Myśl wojskowa i rewolucja“ streszcza się niedwuznacznie cel zamierzeń sowieckiego lotnictwa.

Równocześnie też z potężną rozbudową jego w Rosji czynione są tam niemniej energiczne przygotowania w kierunku wytwarzania wszelkiego rodzaju gazów trujących. Fabryki chemiczne produkujące w czasie wojny są obecnie rekonstruowane na modłę zupełnie nowoczesną, a także otwierane są nowe.

Fakty te poważniejszego nabierają jeszcze znaczenia w związku z podanemi powyżej wiadomościami o potężnym rozwoju wojennego lotnictwa sowieckiego.

Wieści z Rosji.

KONFISKATA KLASZTORU OO. KARMELITÓW.

Rada komisarzy ludowych Ukrainy sowieckiej uznała własnością państwa sowieckiego gmachy byłego klasztoru karmelickiego w Berdyczowie. Klasztor ten powstał w roku 1630. Budynki klasztorne zawierają szereg polskich pamiątek historycznych oraz zabytków kościelnych. Obecnie mieści się w gmachu kościoła sowieckie muzeum gospodarcze. Ukraińska akademja nauk w Kijowie zwróciła się do rady komisarzy ludowych z prośbą o przekazanie jej gmachów klasztornych jako posiadających niezwykłą wartość historyczną w celu urządzenia w nich „Muzeum panowania polskiego na Ukrainie“(!):

MASKARADA POLITYCZNA W MOSKWIE.

W ramach uroczystości jubileuszowych z okazji obchodu dziesięciolecia rewolucji odbędzie się na ulicach Moskwy wielka maskarada polityczna. W pochodzie ulicami miasta wezmą mianowicie udział komsomolcy, przebrani za wybitnych polityków sowieckich i zagranicznych.

PIERWSZA WALCOWNIA W ROSJI.

W tych dniach ukończone zostały w Leningradzie roboty około budowy pierwszej rosyjskiej walcowni. Koszta budowy fabryki tej wynosiły 800.000 rubli. Walcownia leningradzka otrzyma nazwę „fabryki im. Wołodarskiego“.

MORD W POSELSTWIE SOWIECKIEM W TEHERANIE.

Dziennik ryski „Siegodnia“ otrzymał z Teheranu wiadomość o potrójnem morderstwie, dokonanem w tamtejszem poselstwie sowieckiem, na osobach trzech urzędników tego poselstwa. Morderstwa tego dokonano w ogrodzie poselstwa, z rozkazu posła sowieckiego w Teheranie, Jurenjewa, który powziął decyzję o rozstrzelaniu wymienionych urzędników poselstwa i polecił wykonanie tej decyzji komendantowi gmachu poselstwa, Bołdowkinowi i sowieckiemu attache wojskowemu w Teheranie, Bobryszczewowi. Decyzję zamordowania urzędników poselstwa powzięto na tle podejrzenia, iż należeli do tajnej organizacji przeciwsowieckiej, która planowała rzekomo zamach przeciwko poselstwu sowieckiemu w Teheranie.

Nasz dział radjowy.

PROGRAM RADJOWY na sobotę 10 września.

Warszawa, 1111 m. Godz. 17.15 koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. L. Dworakowskiego, Helena Wertheim (śpiew) i prof. L. Urstein (akomp.). Godz. 20.30 koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Jana Dworakowskiego. Olga Olgina (śpiew) i prof. L. Urstein (akomp.). Godz. 22.00 transmisja z Poznania. Północowe sprawozdanie z przebiegu damskiego raidu samochodowego, organizowanego przez Automobilklub polski.

Poznań, 280.4 m. Godz. 20.30 wieczór lekkiej muzyki i piosenek. Udział biorą: orkiestra 7 p. a. c. pod batutą kapelm. Sternalskiego pp. Izabella Formanowicz - Sauerowa (sopran), Krzyżanowska (sopran), Kajetan Kopczyński (baryton), Marjan Sauer (akomp.).

Kraków, 422 m. Godz. 17.15 transmisja z Warszawy. Godz. 18.40 rozmaitości. Godz. 20.30 transmisja z Warszawy. Godz. 22.30 transmisja koncertu z restauracji „Pavillon“.

Wiedeń, 517.2 m. Godz. 20.05 „Dorina“, operetka w 3 aktach Gilberta w inscenizacji Wiktora Flemminga. Następnie jazz-band.

WESOŁE I SMUTNE.

Na jarmarku.

Jeden ma do sprzedania żyto, inny tatarkę, albo proso, a jeszcze inny jałówkę, albo prosiąt parę. A są i tacy gospodarze, którzy akuratnie nic do sprzedania narazie na jarmarku nie mają i mogliby bez szkody dla gospodarstwa w chałupie zostać i obrządek w zagrodzie swojej czynić. Bo to i sieczki narznąć nie zawadzi i babie w ukopaniu ziemniaków pomóc, albo koniowi dziąsła oczyścić, bo mu w nie coś naszło i kłuje go niemi łosiernie, albo małego Jaśka zbesztać, że krów ne pilnuje i w szkodę wchodzą, a pastuszek kozikiem cały dzień w drzewie dłubie.

Aleć chłop, jak chłop! Dwa razy w tydzień ma rozrywkę: raz kiedy idzie w niedzielę do kościoła, drugi, kiedy mu baba na jarmark jechać pozwoli. Żeby zaś po próżnicy konińka nie męczył, bo to szmat drogi do miasteczka, każe baba kupić choćby funt soli i cukierka w papierku dla czteroletniej Marysi.

I chłop jedzie. Z wysuszonej koniczyny, albo ziarna sporządzi sobie siedzenie i siadł szy na niem, oparła łokcie na kolana, a głoko wedle zwyczaju, aby patrzeć, a koń sie wę na dłoniach i patrzy przed siebie tak tyt wlecze powoli, bo ani jemu, ani gospodarzo wi się nie śpieszy. Antek, wiadomo, jedzie po to, aby z kumami, a sąsiadami o „polityce" pogwarzyć i dowiedzieć się, co tam słychać na szerokim świecie.

Na takim jarmarku dowiaduje się, że „go nierał kajzi zginon", że „wojewoda pomarł", że za zboże żydy płacą 38 zł. za metrak i że „Wojtkowa Marysia bedzie miała dzieciaka dziś a jutro".

Na jarmarku chłop styka się pośrednio z zagadnieniami społecznemi, politycznemi i gospodarczemi.

Jarmark jest dla niego gazetą i szkołą obywatelską. Wśród ulic, utworzonych z wozów i koni, tworzy się chłopska opinja, buduje światopoglądy i rozwiązuje najzawilsze zagadki życia zbiorowego. Tu milczący chłop rozgada się, a czasem i zapali nawet, tembardziej, że niejedno karczmisko dokoła rynku stoi i wódki siarczysty kielich wypić można, a glonem chleba z grubo krajaną kiełbasą przekąsić.

Inny na furze przy worku tatarki siedzi i czeka aż się żyd jaki napatoczy i nie pytając o nic, pomaca przez grube płótno worka, co tam Maciej, albo Wojciech ma do sprzedania. A palce ma takie przemyślne, że odrazu odczują, czy to żyto, czy owies, czy tatarka.

— Ile chcecie, Macieju, za te tatarke?

— Sterdzieści! —

— Chcecie trzydzieści sześć? —

— Kiej mi już dawali śterdzieści. —

— To pocoście nie sprzedali? —

Maciejowi nieswojo się zrobiło, że to go żyd tak przyłapał na spekulacji i zostawając babę na wozie, nakazuje, żeby od trzydziestu ośmiu nie odstępowała, a sam posuwa się wolno i ociężale ku gromadce chłopów, którzy się zeszli na placyku między wozami.

W środku tej gromady stał chłop wysoki i barczysty. Twarz pociągła i nieco już pomarszczona, włosy podgolone, a oczy chytrze podpatrujące wrażenie, jakie wywołuje jego mowa na otaczających go sąsiadach i znajomych. Chłop rozprawiał z przejęciem o rządzie, o reformie rolnej, o Wyzwoleniu, Piaście i o zbliżających się wyborach. Mówił z przekonaniem, powagą i pewnością siebie, że to niby widać było, iż się za najmądrzejszego wśród obecnych, a może i w całej gminie uważa.

— Macieju — powiadam do mojego znajomka — a któż to taki?

— A, dyć Michał Kolasa z Maryniówki. Mądry chłop, niema co mówić. Na wójta kandydował.

— A czemuście go nie wybrali? —

— Widzi pon, jakby to panu rzec... Kolasa nie żyje ze swojom ślubnom kobitą, tylko se wzion innom, bo była urodniejsza. Pon rozumie, ze i na wsi znajdom sie takie chłopy. Pabe swojom przependził, choć kobita gospodarno była. Niema co mówić, gospodarno była.

— Ale cóż to ma wspólnego z jego kandydowaniem na wójta? —

— Ano dużo wspólnego. Kiej on ze swojom ślubną niepoczciwie postąpił, to pewnikiem i w gminie nie lepiejby było i dlatego innego my wójtem wybrali.

A gdy słońce wskazuje południe, siadają chłopi na wózki i wolno po piaszczystej drodze jadą ku wioskom, medytując leniwie o cenach tatarki i myśląc, że pewnikiem hetja żyd ich oszukał i o tem, że u Wojtka będą chrzciny huczne i że na kartofli'sku żyto trzeba będzie zasiać.

A słońce śmieje się poczciwie na błękicie i oblewa najczystszem złotem równiusieńkie szare dywany pól świeżo zoranych, ciemne plamy lasów i konopiaste włosy Maciejów i Wojtków, wracających do swych chałup po jarmarku.

Czarny.

Sprawa przeniesienia szkoły w Dąbrowie

WSKUTEK RÓŻNICY ZDAŃ MIĘDZY WIZYTATORAMI ZOSTANIE JESZCZE ROZPATRZONA PRZEZ KURATORJUM.

Jak już wspominaliśmy, do Zagłębia przybyło dwuch wizytatorów szkolnych pp. Drzewiecki i Drewnowski, celem zbadania zainicjowanej przez p. Cieplaka sprawy przeniesienia szkoły powszechnej nr. 3 w Dąbrowie do lokalu poseminaryjnego i umieszczenia seminarjum w gmachu wspomnianej szkoły. PP. wizytatorzy w ciągu dwuch dni zbadali całokształt sprawy, zbierając odpowiedni materjał, ponieważ jednak wynikła między nimi różnica zdań w tej sprawie, zebrany materjał przedstawią Kuratorjum, które poweźmie ostateczną decyzję. W związku z pobytem przedstawicieli Kuratorjum rozeszła się pogłoska, iż pp. wizytatorzy z uwagi na dobro seminarjum, oraz kosztowe i będące na ukończeniu przeróbki, wykonane w gmachu szkolnym z racji projektowanego przeniesienia tam seminarjum, mieli jakoby wyrazić pogląd, iż w obecnym stanie trzeba będzie pogodzić się z wytworzoną sytuacją i z koniecznością zgodzić się z projektem p. Cieplaka.

Jak już niejednokrotnie zaznaczaliśmy, cała sprawa zamiany lokali, poza formą, w jakiej była dokonana, interesuje z tego względu, że chodzi nam jedynie o to, aby 600 dzieci nie zostało pozbawionych nauki, gdyż w najlepszym razie w budynku poseminaryjnym można ulokować 240 dzieci, a resztę trzeba będzie umieścić w innych szkołach, co z uwagi na przepełnienie i odległość nie jest rzeczą wskazaną, zwłaszcza w porze jesiennej i zimowej. Sprawa ta jest ważna jeszcze i z tej racji, że władze kolejowe chcą odebrać swój budynek, w którym dotychczas mieściła się szkoła nr. 5, co wytworzyłoby nowe komplikacje, gdyż i obecnie nie można pomieścić wszystkich dzieci w szkołach, a gdy jeszcze zacznie ubywać gmachów szkolnych, sytuacja może przybrać niepokojące rozmiary, gdyż ilość dzieci stale wzrasta, a o budowie nowych szkół w obecnych warunkach niema mowy.

Rzecz zrozumiała, iż decyzja Kuratorjum będzie dla wszystkich miarodajna i nie wątpimy ani na chwilę iż w całej tej sprawie kuratorjum przedewszystkiem będzie miało na względzie dobro szkolnictwa powszechnego, tej podstawy oświaty i nie pozbawi licznego pokolenia przyszłych obywateli możności korzystania z elementarnych zasad wiedzy.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

10 Sobota	Dziś Mikołaja W.
	Jutro Prota i Jacka W.
	Wsch. słońca 5 4
	Zach. „ 18 4

Kinoteatry w Sosnowcu.

grają dzisiaj

Kino „Zagłębie": „Wilki morskie".

Kino „Momus": „Harold ma pecha" i „Grunt nie przejmować się".

—

REPERTUAR TEATRU W KATOWICACH.

Sobota, 10 bm. o godz. 19.30 inauguracyjne przedstawienie dramatu w sezonie 1927-28 „Sułkowski", tragedja Żeromskiego w 5 aktach z pp. M. Strońską, Dyr. Nowakowskim, W. Kuncewiczem, L. Wiśniewskim w rolach głównych.

Niedziela, 11 bm. o godz. 19.30 „Halka", opera narodowa St. Moniuszki.

Poniedziałek, 12 bm. o godz. 19.30 „Sułkowski", tragedja Żeromskiego w 5 aktach w obsadzie premjerowej.

Wtorek, 13 bm. o godz. 19.30 „Tosca", opera Pucciniego.

Bilety na koncert prof. Michałowskiego.

Zarząd Komitetu okręgowego L. O. P. P. podaje do wiadomości, że [illegible] biletów na koncert prof. Michałowskiego odbywać się będzie w dniu koncertu od godz. 6 wiecz. w gmachu gimnazjum im. Staszica.

Z pobytu wycieczki lekarzy powiatowych w Zagłębiu.

Stosownie do zapowiedzi, onegdaj wieczorem przybyła do Zagłębia wycieczka lekarzy powiatowych z całej Polski, w liczbie około 30 osób. W dniu wczorajszym wycieczka pod kierownictwem lekarza powiatowego dr. Rydera zwiedziła szereg ochron, szpitali, przychodni, ośrodków zdrowia i t. p. instytucyj zdrowotnych, zaznajamiając się szczegółowo z organizacją i stanem placówek zdrowotnych na terenie powiatu naszego, przyczem nadmienić należy, iż o stanie niektórych instytucyj zwiedzający wyrażali się z dużem uznaniem. Dziś wycieczka opuszcza Zagłębie, udając się w dalszą drogę.

Wieczór towarzyski w Domu ludowym.

Na życzenie członków instytucji i sympatyków odbędzie się w niedzielę 11 b. m. o godz. 19.30 wieczór towarzyski, poprzedzony powtórnym odegraniem przez sekcję dramatyczną Domu ludowego arcywesołej farsy L. Daszyńskiej w 3 aktach p. t. „Zastąp mnie". Podczas antraktów przygrywać będzie muzyka. Wprowadzeni goście bardzo mile widziani.

Wiadomości diecezjalne.

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA.

Ks. kanonik Franciszek Zientara, proboszcz i dziekan w Zawierciu, ks. kan. Wincenty Przygodzki, proboszcz i dziekan w Wieluniu, ks. prałat Bolesław Korwin-Szymanowski, proboszcz dziekan w Rozprzy i ks. Władysław Gacek, proboszcz par. Włodowice, zostali mianowani konsultorami dececjalnymi.

Ks. Jan Brodziński, wikarjusz w Pajęcznie, przeniesiony na wikarjat do par. św. Rocha w Częstochowie, z obowiązkiem prefekta zakładów wychowawczych na Stradomiu i w Herbach.

Ks. Stanisław Ufniarski, prefekt szkół średnich w Dąbrowie Górniczej, do Sosnowca na stanowisko prefekta państw. seminarjum naucz. męskiego.

Ks. Jan Prawda, prefekt szkół powsz. w Czeladzi przeniesiony na wikarjat do par. Gorzkowice.

Ks. Franciszek Łojek, prefekt szkół i kapelan S. S. Bernadynek w Wieluniu, mianowany administratorem nowoutworzonej parafji Radoszewice.

„Celowe" zarządzenie.

Wiadomo ogólnie, iż wyroby naszego monopolu tytoniowego posiadają dwie cenne zalety, mianowicie są niesłychanie drogie, a mimo to jakość ich jest okropna, co wywołuje ogólne narzekania i przyczynia się do używania przez ludność wyrobów przemycanych, jako znacznie tańszych i bezwzględnie lepszych. Widocznie i czynniki miarodajne przyszły wreszcie do przekonania, iż jakość wyrobów tytoniowych należy poprawić, gdyż ogłoszono komunikat, iż w niedługim czasie ukażą się w sprzedaży wyroby znacznie lepsze od dotychczasowych. Wprawdzie nie powiedziano nic o cenie, a ponieważ realizacja zapowiedzi prawdopodobnie nie prędko nastąpi, narazie wydano inne zarządzenie, mające wpłynąć na jakość wspomnianych wyrobów. Dotychczas w sklepach i restauracjach wyroby tytoniowe znajdywały się zwykle na osobnej półce, naturalnie w sąsiedztwie innych artykułów. Widocznie wyroby monopolowe posiadają specjalne własności przyswajania sobie innych zapachów, a może i barw, gdyż polecono, aby we wszystkich miejscach sprzedaży wyroby tytoniowe znajdowały się w osobnych gablotkach oszklonych, zupełnie izolowane od zetknięcia się z innymi artykułami. Dzięki zarządzeniu temu „niewątpliwie" jakość „palива" ulegnie korzystnej zmianie.

Zgon desperatki.

Michalina Kapuścina, która w celu samobójczym wypiła dawkę kwasu solnego, zamierzony cel osiągnęła, gdyż po przewiezieniu do szpitala św. Wincentego wkrótce zmarła.

Szkoła coraz droższa.

M. I. Z POWODU CZĘSTYCH ZMIAN PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH.

Z kół czytelników dochodzą nas częste skargi na niepotrzebne wycofywanie podręczników szkolnych i narzucanie młodzieży nowych. Książka uznana za dobrą i polecana przez władze szkolne nagle po roku okazuje się przestarzałą, nieodpowiednią i rodzice muszą kupować nową, oczywiście za drogie pieniądze. Uczeń nie może odstąpić książki innemu koledze lub młodszemu bratu, bo władze polecają inny podręcznik. Zyskują na tem pp. wydawcy, ale wcale nie zyskuje szkoła. Zbyt częste wycofywanie podręczników — nieraz bardzo dobrych — i narzucanie nowych, jeszcze nie wypróbowanych, utrudnia pracę nawet nauczycielom, którzy muszą zmieniać plan i metodę nauki. Uczniowie również z takich zmian nie są zadowoleni i przyzwyczajani do otrzymywania coraz to „lepszych" podręczników zaczynają lekceważyć te, z których się uczą. Najgorzej na tem wszystkiem wychodzą rodzice. Corocznie muszą na początku roku szkolnego wydawać conajmniej po kilkadziesiąt złotych na nowe książki. A to przecież jest poważna pozycja w budżecie domowym. **Szkoła, zwłaszcza szkoła średnia, staje się skutkiem tego coraz kosztowniejszą, coraz mniej dostępną.** Ministerstwo oświaty powinno polecić dyrekcjom szkół, by nie żądały niepotrzebnie od uczniów zaopatrywania się w coraz to nowsze i droższe książki. Wykształcenie młodzieży nic na tem nie ucierpi, jeżeli dzieci nie będą miały koniecznie najnowszego wydania podręcznika.

Miejski Uniwersytet ludowy w Sosnowcu.

Dyrekcja M. U. L. podaje do wiadomości, że w dniach 12, 13, 14 i 15 b. m. odbędą się zapisy na wszystkie kursy szkoły wieczorowej Miejskiego Uniwersytetu ludowego w Sosnowcu.

Poza szkołą wieczorową M. U. L. organizuje w bieżącym roku szkolnym półroczne następujące kursy specjalne: spółdzielczy, prawno ubezpieczeniowy, samorządowy, korespondencji i księgowości handlowej, samokształceniowej, scen amatorskich, chóralny, wychowania fizycznego, krajoznawczy i metodyki wycieczek, oraz esperto — języka międzynarodowego.

Oprócz wyżej wymienionych kursów specjalnych będzie prowadzony kurs dla działaczy społecznych, o następującym programie: Życie gospodarcze Polski; życie polityczne Polski, metodyka pracy organizacyjnej, sposób przemawiania i prowadzenia obrad.

Na wszystkie kursy specjalne, oprócz słuchaczy delegowanych przez odpowiednie organizacje i instytucje, w razie miejsc wolnych będą przyjmowane osoby z ukończoną szkołą powszechną, względnie 4 klasami szkoły średniej.

Wszyscy zgłaszający się winni przy zapisie przedstawiać świadectwa szkolne. Zapisy będą się odbywały w lokalu nowej szkoły powszechnej przy ul. Kościelnej w godz. od 6 do 8 wiecz.

Zabawa na L. O. P. P. w Wojkowicach Komornych.

Dziś w sobotę o godz. 9 wieczorem odbędzie się w sali strażnicy w Wojkowicach Komornych wielka zabawa taneczna, na którą zaprasza miejscową ludność Komitet „Tygodni lotniczego". Czysty zysk przeznacza się na cele lotnictwa polskiego.

Organizacyjne zebranie spółdzielni rolniczo-handlowej w Grodźcu.

Stosownie do postanowienia zebrania informacyjnego, odbytego w miesiącu ubiegłym w celu utworzenia w Grodźcu powiatowej spółdzielni rolniczo-handlowej, zarząd Kółka rolniczego w Grodźcu zwołuje na niedzielę dnia 11 bm. o godz. 3 popoł. do lokalu własnego ogólne zebranie organizacyjne przedstawicieli kółek rolniczych powiatu Będzińskiego i zaproszonych gości. Porządek dzienny tego zebrania jest następujący: 1) wybór przewodniczącego, 2) odczytanie protokułu z poprzedniego zebrania informacyjnego, 3) referat o spółdzielniach rolniczo-handlowych, który wygłosi specjalista-instruktor z Warszawy, 4) wybór komisji organizacyjnej i 5) uchwalenie wysokości udziałów.

Ponieważ powołanie do życia takiej placówki jest dla rolnictwa naszego powiatu sprawą konieczną i palącą, jak i ze względu na doniosłość i charakter społeczny sprawy nie wątpimy, iż zainteresowane sfery rolnicze przez swoich przedstawicieli wezmą gremjalny udział w tem zebraniu.

Czy utrzyma się w cerkwi?

NOWY LOKAL HUSZNY W MACZKACH.

Huszno po przyjęciu prawosławia zajął się energicznie wynalezieniem odpowiedniego punktu „oparcia", gdyż dotychczasowa jego rezydencja wraz z zamkniętym przez władze karuzelem na kolonji „Dziewiąty" pod Golonogiem nie mogła należycie reprezentować jego siedziby.

Po długich staraniach o zdobycie którejkolwiek z cerkwi w Zagłębiu, Huszno, mimo energicznych sprzeciwów parafji prawosławnej dopiął swego, gdyż władze kościoła prawosławnego oddały mu do dyspozycji cerkiew w Maczkach.

Wprawdzie zarządzenie to wskazuje, iż chciano się poprostu pozbyć nowego wyznawcy, w Maczkach bowiem Huszno nie posiada ani jednego zwolennika, a nawet tych kilku obałamuconych z „Dziewiątego", również do cerkwi nie pojedzie, musiano jednakże w jakikolwiek sposób wynagrodzić usługi wiernego wyznawcy i dla świętego spokoju dano mu stojącą bezczynnie cerkiew.

Wiadomość ta wywołała ogromne poruszenie wśród członków parafji prawosławnej, którzy byli przekonani, iż władze kościelno uwzględnią ich sprzeciwy w tej sprawie to też i obecnie, mimo faktu dokonanego, zarząd parafji w dalszym ciągu ma podjąć jaknajenergiczniejsze kroki celem odebrania cerkwi Husznie, z którym miejscowa parafja prawosławna nie miała nic wspólnego.

Przy sposobności należy zauważyć dziwną wstydliwość Huszny, który mimo przyjęcia prawosławia i otrzymania godności proboszcza, nie nosi przepisowego ubioru, lecz w dalszym ciągu paraduje w cywilnem ubraniu. Czyżby wstydził się własnych zwolenników?

Przy Z. Z. P.

Na zebraniu sezonowych robotników kolejowych, odbytem w ub. środę w lokalu przy ul. Marjackiej 1 w Sosnowcu, postanowiono zorganizować sekcję sezonowych robotników kolejowych przy Z. Z. P., a nie przy Z. Z. K., jak podaliśmy wczoraj.

Aresztowanie komunistów.

W związku z usiłowaniem wywołania manifestacyj komunistycznych przed kościołem parafjalnym w Sosnowcu, w dniu międzynarodowego święta robotniczego t. j. 4 b. m. policja aresztowała trzech głównych prowodyrów: Omastę Władysława z Sosnowca (Niwecka 9) Rumiana Mikołaja z Sosnowca Przechodia 3) oraz Leśniaka Wiktora, zamieszkałego w Dańdówce w domu Danielewskiego Aresztowanych komunistów przesłano do dyspozycji sędziego śledczego.

Echa tragicznej śmierci dziecka.

W związku z zamieszczoną przez nas we wczorajszym numerze wiadomością o tragicznej śmierci 5-letniej Antosi Wydmańskiej na Piaskach, informują nas rodzice, że dziecko zapałek nie brało z domu, lecz od innej dziewczynki, z którą udało się na pole. Tam podczas rozpalania ognia dziecko uległo okrutnemu poparzeniu z winy koleżanki, nieznanego nazwiska. Zeznania takie złożyła Antosia przed śmiercią.

Aresztowanie.

Policja sosnowiecka aresztowała poszukiwanych od dłuższego czasu za różne przestępstwa: przemytnika Tomeckiego Józefa i Żabickiego Wiktora. Aresztowani zostali przesłani do dyspozycji poszukujących ich władz sądowych.

Drobny pożar.

Onegdaj około godz. 1 popoł. w mieszkaniu K. Hibnera przy ul. Czeladzkiej 5 w Sosnowcu z niewyjaśnionych przyczyn podczas nieobecności domowników, powstał drobny pożar. Ogień stłumili w zarodku lokatorzy domu wraz z przybyłą na miejsce strażą. Straty, wynikłe wskutek pożaru, wynoszą 300 zł.

Służąca-złodziejką.

Onegdaj w godzinach wieczorowych nowoprzyjęta służąca Abrama Szabasa, zamieszkałego w Sosnowcu (Prosta 10) skradła z mieszkania chlebodawców garderobę i inne przedmioty ogólnej wartości 1000 zł., poczem ulotniła się bez śladu. Poszkodowany zawiadomił policję która poszukuje służącej złodziejki.

Oświetlać klatki schodowe!

(i) Ponieważ zarządzenie o obowiązku oświetlenia sieni i klatek schodowych mało skutkuje, policja przystąpiła do tępienia uchybień przeciwko temu przepisowi. Ostatnio znów Sąd pokoju w Sosnowcu skazał na 6 złotych grzywny Zofję Czuprynową (Racławicka 3) za za nieoświetlanie klatki schodowej.

Przestępca komunistyczny na tułaczce.

LIST Z NIEMIEC, PISANY PRZEZ ZBIEGA Z ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

Doskonałą ilustracją stosunków panujących w międzynarodówce komunistycznej jest list, jaki mieliśmy możność przeczytać, list nadesłany w tych dniach przez jednego z komunistów, który

uciekł z Polski do Niemiec

w obawie przed karą za robotę antypaństwową, pisany do kolegi zamieszkałego w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Uciekinier ów, człowiek P. P. K., ścigany przez policję, z polecenia partji przedostał się nielegalnie do Niemiec, przeprowadzony przez granicę przez przemytników. Wszelkiej pomocy przy opuszczaniu kraju udzieliła mu partja, chcąc go się jaknajprędzej pozbyć, aby schwytany przez policję

nie złożył kompromitujących zeznań.

Dano mu również list polecający z adresem, pod którym miał znaleźć opiekę. Po przejściu granicy, w nadzwyczaj trudnych okolicznościach zgłosił się uciekinier pod wskazany adres. Informacje jednakżo, udzielone mu przed ucieczką, okazały się mylne, gdyż

wskazane osoby wcale nie istniały.

Haniebnie oszukany przez towarzyszy błąkał się po nieznanych okolicach, znosząc głód i niewygody. Po wielu próżnych kołataniach do komunistów niemieckich i zwróceniu się do centrali komunistycznej w Berlinie z prośbą o pomoc, gdzie również

odmówiono mu wszelkiej pomocy,

tłomacząc to tem, że niemieccy komuniści nie zwracają się o żadną pomoc do komunistów polskich, więc i ci tem samem nie powinni od nich nic wymagać. (Tak wygląda w zastosowaniu w życiu hasło międzynarodowości). „Towarzysz" z Zagłębia

teraz dopiero przejrzał na oczy,

gdy głodny i chłodny pozostał na opiece losu. Zrezygnowawszy z nadziei uzyskania jakiejkolwiek pomocy w Niemczech postanowił wyjechać do Czech. W tym celu też udał się do nadgranicznego miasta R., skąd

chciał przekroczyć nielegalnie granicę.

Schwytany jednak przez policję, przesiedział pewien czas w więzieniu. Po wyjściu z więzienia spotkał się przypadkowo z jednym z kolegów partyjnych, który skazany w Sosnowcu na kilka lat więzienia zdołał w ostatniej chwili umknąć zagranicę. W rozmowie z nim dowiedział się, że i ten podczas tułaczki na obczyźnie

przekonał się na swej skórze

o „dobroci" komunistów. Żałuje on bardzo, że zgodził się na ucieczkę, pozostawiając w domu żonę z dziećmi, bez żadnej opieki i środków do życia. Zwierzając się ze swych trosk, mówił, że lepiej było w Polsce odsiedzieć karę więzienia i poprowadzić inne życie, aniżeli tułać się

jak bezdomny pies na obczyźnie,

narażony w każdej chwili na więzienie, niewygody i głód. Po kilkunastominutowej rozmowie obaj towarzysze rozeszli się, z sercem przepełnionem nienawiścią do tych, którzy wciągnęli ich sumiennemi obietnicami do partji komunistycznej. W zakończeniu swego listu komunista z Zagłębia żegna się ze swym kolegą, nie wiedząc na jak długo, gdyż

zrezygnował z pobytu w Niemczech

i chce przedostać się do innego państwa.

Tak oto przedstawia się raj komunistyczny. Wciągając robotnika do roboty antypaństwowej, wysłannicy Moskwy schlebiają mu, obiecują złote góry, a w razie powinięcie się mu nogi odsuwają się od niego, jako od nieproduktywnego, werbując na jego miejsce innych, którzy nie poznali jeszcze rozkoszy bolszewickich. Niechże przytoczony powyżej list zraszany rzewnemi łzami przez otumanionego robotnika, który, zmuszony porzucić kraj, żonę i dzieci, tuła się na obczyźnie,

będzie ostrzeżeniem

dla tych, którzy rozkoszy owych jeszcze nie zakosztowali.

List ten jest autentyczny, nazwisk jednak nie przytaczamy z zupełnie zrozumiałych powodów.

Kradzież gęsi i królików.

Z komórki Pierzchały Marji, zamieszkałej w Sosnowcu przy ul. Grzybowej, skradziono w nocy 5 gęsi, wartości 55 zł. Z komórki zaś Glinki Marji (Wyspiańskiego 15) skradziono 9 królików, a Konderak Stanisławie (Wyspiańskiego 6) 5 kur.

Za zakłócenie spokoju publicznego.

(i) Za zakłócenie spokoju publicznego skazał Sąd pokoju w Sosnowcu po 15 złotych grzywny Rozalję Nowicką (Sosnowiec, Czarna 11) i Jana Barańskiego (Sosnowiec, Twarda 3).

Za pobicie matki.

(i) 30-letnia Józefa Oleśińska ze Strzyżowic, za uderzenie swej matki garnkiem w głowę podczas kłótni na tle majątkowym w dniu 7 kwietnia b. r. skazana została na 2 tygodnie więzienia przez Sąd okręgowy w Sosnowcu.

Ze sportu.

WYCIECZKA CYKLISTÓW NA WYŚCIGI. Na skutek zaproszenia kolarze z klubu S. T. C. wyjeżdżają w dniu 11 b. m. do Trzebini na koleżeńskie zawody szosowe, które organizuje klub cyklistów Trzebinia. Start o godz. 3 p. p. Zarząd S. T. C. zgłosił swych zawodników: L. Köglera, M. Sołtysa, Olesia Wł., St. Polaka i J. Rasińskiego. Zbiórka dla kolarzy na rowerach u p. K. Barana o godz. 7 rano, zbiórka dla jadących pociągiem na dworcu u p. B. Szulca o godz 9 rano. Tegoż dnia zawodnicy S. T. C. pp. Z. Saleki i J. Kukieła startować będą w Białej o srebrny puhar.

Surowe kary

ZA NIEPRZESTRZEGANIE PORZĄDKU.

Minister spraw wewn. gen. Składkowski wydał następujący okólnik do wojewodów i podległych mu władz administracyjnych.

Na podstawie spostrzeżeń, poczynionych przezemnie w okresie mojego urlopu stwierdzam, że akcja mająca na celu podniesienie sanitarnego i estetycznego poziomu kraju, nie posuwa się wydatnie naprzód. Powtarzam raz jeszcze, że akcji podniesienia zdrowotnego i estetycznego stanu miast, miasteczek i wsi nie traktuję jedynie jako ubocznej akcji hygienicznej, ale uważam ją za potężny środek, dążący do podniesienia samopoczucia obywatelskiego i społeczeństwa oraz autorytetu administracji i jej organów wykonawczych.

W ciągu ostatniego półrocza robiłem wszystko możliwe, celem osiągnięcia jak najbardziej wydatnych rezultatów.

Stwierdzam, że nie znalazłem dostatecznego zrozumienia ważności tego zagadnienia, wobec czego postanowiłem chwycić się środków gwałtowniejszych.

Żądam rzeczy prostych i możliwych do wykonania, ale żądam ich bezwzględnie. Wprowadzenie mandatów karnych na całym obszarze Rzeczypospolitej daje nową skuteczną broń w ręku władz administracyjnych i organów policyjnych. Dzień 1 października br. uważam jako ostateczny termin dla poprawienia niedbalstwa, niezaradności i braku energji.

Streszczam jeszcze raz moje wymagania:

1) W miastach i miasteczkach porządek na placach, ulicach i podwórzach domów, w szczególności obok studzien, czyste ustępy, zamykany śmietnik w każdym domu. Szczególna czystość w obrębie hoteli i restauracyj.

2) Powyższe dotyczy również wsi.

3) Urzędy publiczne powinny świecić przykładem czystości i porządku.

Po 1 października br., w razie stwierdzenia nieporządków przezemnie osobiście, bądź też przez lotne komisje, które będą wysyłały niezależnie od własnych wyjazdów inspekcyjnych, będą to traktowały jako stwierdzony brak energji i niedbalstwo właściwych władz administracyjnych oraz organów policyjnych i odnośnych urzędników, względnie funkcjonarjuszy będę usuwał w trybie art. 116-62, względnie 54 ustawy o państwowej służbie cywilnej.

Sprawy wojskowe.

ZEBRANIA KONTROLNE REZERWISTÓW. W najbl. dn. zostanie oficj. obwieszczone zarządzenie o zebraniach kontrolnych tegorocznych rezerwistów. W roku bieżącym będą pociągnięci do kontroli według opracowanego planu, określającego dla każdego rezerwisty miejsce i datę stawiennictwa, następujące roczniki: 1898, 1899 i 1901. Prócz tego powołani zostaną na zebrania kontrolne ci rezerwiści starszych roczników, którzy dotychczas z różnych powodów nie zgłaszali się podczas zebrań kontrolnych w latach ubiegłych. Wchodzą tu w rachubę roczniki: 1898, 1896, 1895, 1894, 1892, 1891 i 1890.

Zebrania kontrolne rozpoczną się 15 października i trwać będą do 15 grudnia. Od 30 listopada będą czynne dodatkowe komisje dla tych, którzy się z różnych powodów spóźnili. Nieumotywowane spóźnienie pociąga za sobą wysoką karę. Dnia 13, 14 i 15 grudnia będą pociągnięci na zebrania kontrolne ci wszyscy, którzy dobrowolnie się nie stawili, a których zmusza się do stawiennictwa.

WYPŁATY ZASIŁKÓW DLA RODZIN REZERWISTÓW. Obwieszczenie o wypłacie zasiłków rodzinom rezerwistów, powołanych na ćwiczenia, nie mogło być dotychczas uskutecznione wobec nieogłoszenia jeszcze w „Dzienniku Ustaw" rozporządzenia wykonawczego M. S. Wojsk., które to rozporządzenie według zebranych przez nas informacyj, jest już opracowane i w najbliższych dniach będzie opublikowane.

Podobno M. S. Wojsk. nie czekając na formalne załatwienie sprawy, celem uniknięcia zwłoki, zarządziło na zasadzie uchwały Rady ministrów, ustalającej wysokość norm zasiłków, okólnikiem z 31 sierpnia b. r. do wojewodów, wypłatę zasiłków osobom, które będą się o nie zgłaszały. **Wypłaty już się rozpoczęły.**

P. JAGIEŁŁOWICZ Z SOSNOWCA: Możliwość przesunięcia terminu w stosunku do poborowych, uprawnionych do 18 miesięcy służby, a czasowo korzystających z ulg z dnia 1 października 1927 na 1 lipca 1928 r. — odnosi się do wszystkich roczników.

Kronika Olkuska.

Pożar lasów miejskich.

W dniu 8 bm. popołudniu zauważono w dwuch miejscach pożar lasów miejskich, mianowicie na t. zw. „Djabłej Górze" za stacją Bukowno i na Podlesiu. Do pożarów, które w niedługim czasie umiejscowiono, wezwana była straż pożarna miejska.

W oczach właściciela i policjanta skradziono rower.

Niecodzienny wypadek zdarzył się niedawno w Olkuszu. Pewien przedsiębiorca budowlany z Dąbrowy Górniczej, p. S., prowadzący roboty w Sułoszowie, przywiózł sobie rower, aby na nim udać się na miejsce robót. Gdy na chwilę pozostawił żelaznego rumaka w poczekalni, zainteresował się jego konstrukcją jakiś dobrze ubrany młodzieniec, a zauważywszy mało napompowane „kiszki" natychmiast przyprowadził je do porządku. Po miłej pogawędce, w czasie której nieznajomy okazał się sympatycznym towarzyszem, wyraził on życzenie wypróbowania roweru na nowej szosie olkuskiej, na co p. S. chętnie się zgodził. Oczywiście w ten sposób dokonana została kradzież. Najważniejsze atoli to, że działo się wszystko w obecności policjanta, który był moralnie przekonany, że nieznajomy był właśnie znajomym poszkodowanego. Wszelkie poszukiwania w celu odnalezienia złodzieja były nadaremne.

Z ruchu wydawniczego.

MYŚL NARODOWA.

Dowodem, że wychodzący w Warszawie dwutygodnik „Myśl Narodowa" snuje ideę przewodnią nie z doktryn, lecz z życia jest ciągłość organiczna tej idei, każdy nowy zeszyt tego znakomitego pisma uzupełnia zeszyty poprzednie. Pismo to istotnie myśli.

W nrze 19 redaktor Z. Wasilewski zapytuje w artykule wstępnym: „Gdzie szukać charakteru narodowego". I dochodzi do wniosku, że charakter rodzimy narodowi nadaje typ człowieka ludu, tego ludu, który tworzy podłoże dziejów narodu. Wychowanie narodowe tutaj szukać ma modelu dla swej wytwórczości. Snobizmem jest dążenie do rodzimości w sztuce, gdy się nie dąży świadomie do tego, aby rodzimy był człowiek, a przez to jego cywilizacja cała.

Doskonale uzupełniają się dwa następne artykuły: Cz. Szmidta z Poznania o charakterze dziejów narodów germańskich i St. Cywińskiego z Wilna o wpływie Wschodu rosyjskiego na duchowość inteligencji polskiej. Otwierają one przed czytelnikiem mnóstwo głębokich zagadnień, a zarazem aktualnych.

Ozdobą literacką numeru tego są aforyzmy Feliksa Chwalboga w liczbie 96. Wytwórczość kultury duchowej łączy się w nich z mądrością człowieka, który wiele przeżył. Wiersz M. Gembarzewskiego bardzo artystyczny świadczy chlubnie o rozwoju talentu młodego poety.

Drugą połowę zeszytu zajmują „aktualności" rozpoczynające się od znakomitego „Liberum Veto" Al. Świętochowskiego, który zastanawia się nad zagadką psychologiczną, w jaki to sposób ci, co polowali dawniej na autokratów, stają się sami autokratami. W bogatym dziale sprawozdań literackich piszą senator Jabłonowski, Pieszczkowski, Żyznowski.

Bardzo cenne są rubryki informacyj literackich o wydawnictwach zagranicznych, zwłaszcza słowiańskich. W wykazie współpracowników za ostatnie dwa lata widzimy 120 pisarzy.

„Myśl Narodowa" — trzeba to stwierdzić —cieszy się coraz większem wzięciem wśród inteligencji.

Adres administracji: Al. Jerozolimskie 17, Cena kwartalna 6 zł., cena zeszytu 1 zł. Konto w P. K. O. 3105.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Rekonwalescencja bankowości polskiej.

BANKI POLSKIE POKONAŁY JUŻ NAJWIĘKSZE TRUDNOŚCI.

Wśród innych przejawów stopniowej poprawy stosunków gospodarczych Polski niepoślednie miejsce zajmuje wyraźna rekonwalescencja naszej bankowości.

Na przejściach i wstrząsach 1925 do 1926 roku nietylko banki, które samodzielnie przetrwały kryzys, lecz i te, którym skarb przyszedł wówczas z pomocą — dowiodły, że poważna część bankowości polskiej posiada dostateczną ilość soków żywotnych, by zadanie swoje społeczne spełniać zadawalniająco.

Ostatnio przeprowadzone przez inspektorat bankowy Ministerstwa Skarbu rewizje, stwierdzają, iż wewnętrzna konsolidacja banków odbywa się w całej pełni i że jest równoległą z wzmożeniem działalności naszych instytucyj kredytu krótko terminowego.

Niezawodnie do naprawy stosunków w tej dziedzinie przyczyniło się i same społeczeństwo, które nie dało się unieść nastrojom panicznym na dłuższą metę, lecz po krótkim okresie chwiejności — zorjentowało się w sytuacji i wznowiło lokowanie swych oszczędności w bankach prywatnych w formie lokat terminowych, co znakomicie ułatwiło instytucjom finansowym skierowanie swej działalności na drogę normalną.

Ministerstwo Skarbu stopniowem racjonalnem obniżeniem maksymalnych stawek procentowych przyśpieszyło proces uzdrawiania stosunków kredytowych.

Skuteczne przeprowadzanie zrównanie tej maksymalnej stopy bankowej (12 proc. w stosunku rocznym) z przedwojenną normą świadczy wymownie o opanowaniu rynku pieniężnego, a dowodem tego jest fakt, że odgrywające jaką bądź rolę na tym rynku, banki obniżają ją dalej samorzutnie pod wpływem konkurencji i wszechwładnego w życiu ekonomicznem prawa podaży i popytu.

Inflancja — ten największy wróg bankowości —przeszła do historji, a z nią razem szczęśliwie znikać zaczynają z naszego życia bankowego i jej skutki — spekulacja i wysokie procenty.

Zwrot ku lepszemu jest więc niezaprzeczalny, chociaż proces konsolidacji stosunków bankowych nie jest jeszcze zakończony.

Inspektorat bakowy Ministerstwa Skarbu prowadzi w dalszym ciągu intensywną działalność rewizyjną, która ma na celu nietylko konstatowanie tych czy innych faktów i podkreślanie usterek, lecz w głównej mierze orjentowanie polityki bankowej kontrolowanych instytucyj w kierunku ich dalszego zdrowego rozwoju.

Najcięższe etapy zostały przebyte, największe trudności opanowane. Nastąpić powinien z kolei okres zwiększania kapitałów własnych banków oraz spontanicznego dążenia do fuzji, zbyt jeszcze zróżniczkowanych pomniejszych, lecz zdolnych do życia, organizmów bankowych — celem stworzenia samodzielnie silnych jednostek.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 9 września 1927 r.

Bank Handlowy 123.00, Bank Polski 137.25, Bank Zachodni 20.00, Bank Spółek Zarobkowych 85.00, Siła i Światło 110—109.50. Michałów 0.60. Firlej 57.00. Drzewo 10.00, Wysoka 131.00, Węgiel 92.50. Nobel 48.00. Lilpop 29.75. Ostrowiecki 100—97.50, Parowozy 54.00—55.00. Pocisk 2.20—2.22—2.15. Starachowice 63—63.25—63.00. Zieleniewski 19.00. Zawiercie 35.50.

WALUTY I DEWIZY.

Dolar 8.91 Nowy Jork 8.93. Londyn 43.50, Paryż 35.08 i pół. Wiedeń 126.06. Praga 26.51, Szwajcarja 358.50.

Tendencja dla akcyj słabsza, dla walut niejednolita.

JUŻ NIE MOŻNA PRZEMYCAĆ TOWARÓW NIEMIECKICH PRZEZ WIEDEŃ.

Ministerstwo skarbu ujawniło szereg wypadków, w których towary pochodzenia niemieckiego przemycane były do Polski pod firmą austrjacką, a więc towary pochodzące z kraju, prowadzącego z Polską wojnę celną, nietylko dostawały się do Polski, ale jeszcze korzystały z ulgowej taryfy celnej. Jak się dowiadujemy, władze celne sprawdzają pochodzenie towarów już oclonych i o ile stwierdzą, że pochodzą one z Niemiec, będą konfiskowane.

DAJMY POLSCE
silną flotę powietrzną!

Wygrane loterji klasowej.

26-ty DZIEŃ CIĄGNIENIA.

W 26-tym dniu ciągnienia 5-ej klasy 15-ej państwowej loterji klasowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

25.000 zł. — Nr: 38802.

3.000 zł. — Nry: 13135 16308 38188.

2.000 zł. — Nry: 1744 34557 37900 58148 64288 67183.

1.000 zł. — Nry: 2981 4811 8762 9768 15106 26742 75728 79953 93528 99987 104486

Wykaz wygranych stawek do przejrzenia bezpłatnie w największej i najszczęśliwszej kolekturze **Górnośl. Banku Górniczo-Hutniczego S. A. Katowice, Św. Jana 16 i oddziale tegoż w Królewskiej Hucie, ulica Wolności 26,** jednocześnie można tam nabyć **jeszcze niewylosowane losy** klasy 5-tej lub **zamienić** bezpłatnie wygrane stawki. **Ciągnienie klasy 5-tej potrwa jeszcze do dnia 16 września rb.**

600 zł. — Nry: 11291 11852 30688 31917 39128 47933 57592 69547 71929 90185 101461 103828 103945.

500 zł. — Nry: 15506 17882 26833 28831 41156 43333 45119 50149 50360 53117 54810 55978 56392 62374 64255 68746 71051 71474 77250 82840 84411 91021 100261 104481 104745.

400 zł. — Nry: 11 518 1810 3154 3443 3865 4828 4907 8696 9099 11367 13828 14413 15309 19810 21849 24166 24276 25519 26731 27148 29678 32026 33164 33425 37710 42629 47311 53469 54363 54478 56653 56828 57321 57545 59192 59510 50483 62052 67559 67920 68638 71569 73944 82042 84347 87328 88606 89640 91323 92854 93175 100856 101344 101396 102950 103407.

300 zł. — Nry: 923 1280 1439 1870 2215 3113 4821 5441 6545 6633 7204 8594 9461 9500 10199 10937 12957 13837 15679 16311 16463 16974 17508 17925 18280 18388 19572 19908 20494 20877 20998 23275 24022 24379 24588 24717 24727 25265 25623 26253 26607 26912 28202 28807 28893 29830 30936 31247 31410 33163 33823 34003 34650 34744 34889 36070 36570 36590 36949 37204 37331 37582 38385 38791 38831 38835 39849 41303 41677 44084 44679 44944 45342 45548 45604 45614 46234 48237 48516 49663 47926 49842 50995 50538 50708 53212 53632 54539 54636 58152 58234 58265 58758 59072 59893 60877 62938 62944 66823 67449 68527 68848 69268 69320 69598 69881 70397 71024 72691 72752 72833 74031 74489 75011 75165 76470 77909 78119 78970 78985 80017 80311 80326 80607 81219 82372 84195 84418 84502 84876 84961 85492 85686 88974 89119 91229 91576 92000 92122 93808 95246 95368 96020 96985 97560 97811 99007 100236 100546 100759 101890 102261 103515 103781.

PRAWDZIWY POWÓD.

— Joasiu, podczas mego pobytu na wsi mąż dwukrotnie spóźnił się do biura. Powiada, że zapomniałaś go obudzić.

— Nie tak było, proszę pani! Poprostu pan zapomniał przyjść do domu.

PROF. STANISŁAW RĄCZKA.

Zawierciański czy zawiercki?

II.

Z rozbioru powyższego widać, że nazwa **„Zawiercie"** jest rzeczownikiem rodz. nijakiego, wywodzącym się historycznie od **Warty** (tj. pierwiastka: **wart—**). **Lecz poczucie** etymologiczne lud już dawno utracił na korzyść wymienionego fonetycznie **„wiert—"**, kojarzonego już dziś pospolicie z czasownikiem **„wiercieć"**. Narzuconej więc postaci **„zawierciański"**, kreowanej urzędowo w „Dzienniku Ustaw", nie uzasadnia nietylko żadne prawidło, względnie konieczność słowotwórcza, ale i dane etymologiczne czy etnograficzne. Gdyby bowiem nawet istniało jeszcze dzisiaj silne poczucie pierwiastka **„wart"** i gdyby wtedy chciało się z biedą wielką uczepić mdłej analogji do Wisły czy Odry oraz wyprowadzić dla Warty formę **„warciański"** (na wzór **„wiślański"**) a stąd dopiero dla przekształconego w brzmieniu i w rodzaju **Zawiercia: „zawierciański"**, toć przecież ani taka forma nie istnieje (por. **Świnice Wartskie** i **„Statut Warcki"**), ani **tak gołgockiej** (nie gołgociańskiej!) drogi wybierać tu zgoła niema potrzeby, gdy wszak istnieją oddawna proste i prawidłowe formy: **warcki, zawiercki**. Byłaby to już chyba manja słowotwórcza, czy też kaprys. Takiemu zaś iście teoretycznemu, sztucznemu wynoszeniu na świat martwego noworodka językowego **słusznie przeciwstawić należy wcześniej poczętą** i zdrowo zrodzoną, powszechną i żywotną formę.

Nie danem mi jest wiedzieć, czy w taki to, wyżej wspomniany sposób tworzył formę **„zawierciański"** jej urzędowy autor, który (nawiasem mówiąc) i nazwy niektórych wsi w tym nowym powiecie, względnie i rodzaj ich gramatyczny poprzekręcał. Sądzę jednak, że raczej jakaś łatwiejsza, przypadkowa analogja, czy wogóle asocjacja formę tę wytyczyły, przy nieznajomości oczywiście (bo chyba nie ignorowania świadomem!) utartej formy miejscowej, daleko przecież prostszej i zupełnie prawidłowej. Najprawdopodobniej wyprowadzono formę „zawierciański" najspokojniej z rzeczownika pochodnego: **Zawierćan-in)** (Zawierć-an), nie zaś wprost od nazwy, gdzie wyimaginowano sobie najwidoczniej zbyt wielką trudność słowotwórczą. Jest to oczywiście zasadniczo i formalnie nawet błędne, gdyż przymiotnik miejscowy winno się tworzyć od nazwy miejsca, nie ludzi. Jedynie zaś w wypadku większych trudności fonetycznych dobiera się absorpcyjny sufiks: —ow—ski, —eń—ski, —an—ski itp. według tego, jak strona wymawianiowo-słuchowo pozwoli. Toć gdyby była taka zasada, tworzylibyśmy najcudaczniejsze przymiotniki: **krakowiański** od Krakowian (albo i: **krakowiacki** od Krakowiaków!), **gdańszczański** od Gdańszczan (zamiast: **gdański** od Gdańska), **lubliniański** od Lublina (zamiast: **lubelski** obok prawidłowego **lubliński**), a cóż robić z Poznaniem, gdzie „Poznanianin" żaden nie mieszka, lub z Tatrami, gdzie „Tatrzanie" nie istnieją, a mimo to jest **„tatrzański"** albo i z rzekami, w których są chyba tylko ryby? A gdyby nawet zasada ta była tylko wyjątkową, w razie trudności fonetycznych czy innych w urobieniu przymiotnika normalnego na „—ski", to po pierwsze **trudności żadnej zgoła nazwa „Zawiercie nie nastręcza,** po drugie zaś **przeczy takiej zasadzie cały szereg wypadków,** w których mimo trudności nie sięgnięto do nazwy mieszkańców, np. Kolno: Kolnianie, ale **kolneński**; Iłża: Iłżanie, ale **iłżecki**; Zagłębie: Zagłębianie, ale **zagłębiowski** itd. A więc forma **„zawierciański"** jest i tu dowolną! Jedynie prawidłową byłaby ona od rzeczy: Zawierciany (por. Zagórzany: **zagórzański**, ale Zagórze: **zagórski**), lecz niestety Zawierciany są tu tylko mistyfikacją, nie istniejącą ani w zapiskach ani w tradycji ustnej. Gdyby zaś ktoś twierdził, że przecież nazwy takie, jak: Zagórzany, Piszczany, pochodzą z dawnych osobowych (por. mieszczany, pany), a zatem tworzymy od nazw jednak osobowych, to odeprzeć to można bardzo łatwo. Po pierwsze nazwy te utraciły już dawno swe domniemane osobowe znaczenie i odczuwane są wyłącznie jako nazwy miejscowości, po drugie od rzeczowników osobowych urabiają się przymiotniki, oznaczające tylko pochodzenie od osób, nigdy zaś miejsca, jak to wskazują klasyczne przykłady: **mieszczański** (od mieszczan) i **miejski** (=miest—ski, od miasta), albo **mazurski** (od Mazurów) i **mazowiecki** (od Mazowsza).

Reasumując wszystkie nasze wywody, **dojść chyba musimy do oczywistego wniosku,** że **forma „zawierciański" omija prawidła słowotwórstwa, nie godzi się też z etymologją i nie liczy z etnografją, ignorując istniejący stan rzeczy, jest przeto niepotrzebnym zupełnie i dowolnym nowotworem, a raczej dziwotworem, zbytecznym zarówno dla obywateli zawierckich, jako też dla polskiej gramatyki.** Wobec tego powinno się ją jak najrychlej sprostować, względnie usankcjonować prostszą i prawidłową, z dawien dawna przez ludność używaną formę: **zawiercki**, historycznie nawet uzasadnioną przez formę **„warcki"** z XV w.

Na zakończenie przydam jeszcze autentyczną i nader charakterystyczną ilustrację odnoszenia się ludności do nowego intruza językowego. Oto raz sam byłem świadkiem, jak robotnik jakiś przechodząc, sylabizował pod budynkiem starostwa napis: **„Wydział powiatowy sejmiku zawierciańskiego".** Po chwili śmiejąc się, orzekł wielce wymownie: **„A to ci gramocieje!..."** Obrazek ten mówi sam za siebie. Ja zaś zrozumiałem stąd, że ludność nie przekona się nigdy i nie da sobie narzucić, nawet urzędowo ogłoszonego, nowotworu językowego. Znaną jest przecież rzeczą, że nawet najpiękniejsze neologizmy nie chcą się nieraz przyjąć i giną, choć je tworzą najlepsi budowniczowie języka literackiego, tj. poeci. Języka żywego nie tworzą jednak ani urzędnicy przy zielonych stolikach ani nawet lingwiści ze swych katedr, lecz tworzy go mocą swego odwiecznego prawa własność oraz swoistej psychiki: **naród.**

Zawiercie, w sierpniu 1927 r.

Bohaterowie powodzi na Podkarpaciu.

BOHATERSKI STAROSTA. — RATUNEK TONĄCYCH.—CIĘŻKIE ZMAGANIE SIĘ Z ŻYWIOŁEM W CELU OCHRONY MOSTU. — URATOWANIE DWUCH RODZIN Z TOPIELI. — WALKA Z GROŻĄCĄ ZEWSZĄD ŚMIERCIĄ.

Z okolic, dotkniętych klęską powodzi, nadchodzą wiadomości o licznych przykładach **dzielnego i bohaterskiego zachowania się przedstawicieli władz administracyjnych i funkcjonarjuszy policji.** Oto starosta pow. Kałuskiego, p. Łukaszewski, na wieść o grożącem zatopieniu kopalni soli potasowej „Tesp." w której znajdowali się nic nie wiedzący o powodzi robotnicy, udał się na miejsce katastrofy na doraźnie sporządzonej tratwie. Wskutek ciemności nocnych tratwa uległa rozbiciu, a starosta Łukaszewski **wpadł do wody i unoszony szybkim prądem tylko dzięki przypadkowi trafił na wystające z pod wody drzewo, na które z trudem się wdrapał i przesiedział na niem kilka godzin,** ponieważ wszelka akcja przyjścia mu z pomocą rozbijała się o gwałtownie wzbierającą rzekę.

W pow. Kałuskim posterunkowy Kędzior wraz z gospodarzem Kuszczakiem **uratowali w Dobroblanach z narażeniem życia tonącego w wezbranych wodach Łomnicy gospodarza z Nowicy.**

Naczelnik straży ogniowej Angemajer oraz strażacy: Grzywacz i Wołański **uratowali** w pow. Kołomyjskim z rwących fal Prutu **kilka osób.** Im też należy zawdzięczać, że ocalał most drogowy i kolejowy w Kołomyi, ponieważ spuszczali się oni linkach i drabinkach do poziomu wezbranej wody i usuwali gromadzące się u przęsel mostu belki i kłody drzewa, płynące z góry rzeki, co groziło **utworzeniem się zatoru, któryby zburzył most.**

Starszy przodownik Tchaler wraz z posterunkowym Schamalem w Porohach pow. Bohorodczańskiego **naprawili z narażeniem życia linję telegraficzną na przestrzeni 800 metrów,** umożliwiając w te sposób porozumienie się z odciętą przez powódź gminą Porohy. Przy czynnościach tych **posługiwali się zbitą naprędce tratwą,** z której posterunkowy Schamel został przez wzburzone fale Bystrzycy Sołotwińskiej formalnie zmyty i **tylko dzięki przypadkowi zdołał się uratować.**

Komendant posterunku policyjnego w Dolinie, Teodor Leskiewicz, nie zważając na rwące fale Siwki, **uratował dwie rodziny z topieli,** poczem przemoczony i przemarznięty udał się bezzwłocznie do wsi Wygody, słysząc, iż tam grozi niechybna **śmierć unoszonej przez rzekę na dachu domu kobiecie z trojgiem dzieci;** wszystkich zdołał on z poświęceniem własnego życia ocalić.

Komendant posterunku w Osmołodzi, pow. Dolińskiego, kierując akcją ratowniczą w uzdrowisku Podlutem, **uratował z wielokrotnem narażeniem swego życia kilka rodzin letników.**

Strażak w Horodence, Józef Kliman, **rzucił się w wezbrane fale rzeki dla uratowania tonącej kobiety z dzieckiem,** co mu się szczęśliwie powiodło.

O innych przykładach poświęcenia i bohaterstwa donieściemy w następnym numerze.

Jak hr. Esterhazy kręciła film we Lwowie?

AFERA KINOWA NA TLE SREBRNEGO EKRANU.

Rozwijający się coraz bardziej z dniem każdym przemysł kinematograficzny, który zarówno w amerykańskich, jak i europejskich środowiskach filmowych rozporządza zawrotnym wprost kapitałem, pozawracał u nas głowy niektórym osobom, usiłującym w ramach rzekomych imprez filmowych

łowić ryby w mętnej wodzie

i grać na naiwności ludzkiej, tembardziej rozbrajającej, gdy próżność i żądza zdobycia pieniędzy zaważą w niej na szali. Na tem tle rozegrała się w ostatnich dniach we Lwowie afera filmowa, której bohaterką jest „Lidja z hr. Esterhazych de Herburt, właścicielka dóbr na Węgrzech", która z końcem czerwca rb. zjechała do Lwowa, a zamieszkawszy przy ul. Obertyńskiej 7, wynajęła salę przy ul. Długosza 20 i

otworzyła szkołę adeptek i adeptów filmowych „Studio",

w której zajęła się nietylko kształceniem ich, ale i przygotowaniem do „kręcenia" filmu o treści dramatycznej. Pani hrabina reklamując szeroko swe dobra na Węgrzech, które wylęgły się jedynie w jej bujnej wyobraźni i pokrywały się z dobrami na Marsie, niebawem zdołała dla swej imprezy filmowej pozyskać

dwadzieścia kilka osób płci obojga,

żądnych błyszczenia na srebrnym ekranie, a także opływania w dostatki, wzorem gwiazd amerykańskich. Od tych adeptów i adeptek sztuki filmowej, pochodzących ze sfer inteligencji, pobierała pani hrabina od 30 do 50 zł. miesięcznie, przyczem na poczet filmowania pobierała od nich honorarjum w kwocie 80 zł. Nauka rozpoczęła się, grono uczenic i uczniów pilnie uczęszczało na wykłady teoretyczne, a o zainteresowaniu się nową szkołą, świadczył choćby taki fakt, że

zgłosiła się Marja Fedorowiczowa, przekupka,

mająca swój stragan w Rynku, z prośbą, „by ją kręcili na filmie", za co uiściła 80 zł. i dotąd niewątpliwie się cieszy, że sąsiadka z drugiego straganu podziwiać ją będzie w kinie „Pod złotym tygrysem" czy „Dzika pantera. Taką złudą srebrnego ekranu żyło dwa dziesiącia kilka osób przez szereg tygodni,

aż bomba pękła

i jeden z adeptów sztuki kinowej, widząc, że cała impreza jest bujaniem w powietrzu ludzi naiwnych, doniósł o niej policji.

Policja wmieszała się w sprawę i wezwała p. hrabinę celem wyjaśnienia całej tej tajemniczej sprawy. Zjawiła się tedy i przedstawiła się jako Lidja z hr. Esterhazych de Herburt, właścicielka dóbr na Węgrzech, ale że referent policyjny nie jest łatwowierny,

począł powątpiewać o hrabiowskiem pochodzeniu

i o dobrach właścicielki szkoły filmowej „Studio". Ta dopiero po dłuższym czasie przyznała się, że nie jest hrabiną i nie posiada dóbr, poczem odkryła przyłbicę i podała swe nazwisko. Okazało się, że jest nią

Karolina z Kubasiaków Kotubarszowa,

rodem z Dąbrówki, w powiecie Wadowickim. W toku dochodzeń, które prowadzone są w dalszym ciągu, Kotubarszowa zeznała, że studjowała sztukę filmową w Paryżu (?) a po rozejściu się z mężem postanowiła zająć się nią w Polsce. Gdy funkcjonarjusz policji zapytał ją, jak sobie wyobraża prowadzenie takiego interesu bez pieniędzy, usłyszał odpowiedź, że...

gdy wykształci artystyczne grono,

to znajdzie się konsorcjum i sfinansuje całą imprezę.

Tymczasem nie znalazło się tak naiwne konsorcjum, szkoła została zamknięta, „pani hrabina" została na bruku, a dwadzieścia kilka osób wyniesie z życia doświadczenie,

aby nie iść na lep

nader wątpliwych imprez, polujących na łatwowierność ludzką.

Zuchwałe świętokradztwo.

ZBRODNICZA KRADZIEŻ W KOŚCIELE.

Przed kilku dniami mieszkańcy Ostrowca zostali poruszeni wiadomością o ohydnej i zuchwałej zbrodni, jakiej niewykryty w pierwszej chwili sprawca dopuścił się w miejscowym kościele. Krytycznego dnia, kościelny wszedłszy do świątyni, zauważył w niej ogromny nieład. Z kościoła, jak wkrótce ustalono, zostało skradzione 6 srebrnych kielichów, patyna, oraz rozbita była skarbonka z ofiarami na kościół. Energiczne dochodzenie policyjne doprowadziło do aresztowania zawodowego złodzieja Leona Geneja z Janowa Lubelskiego, który przyznał się do zbrodni. Złodziej w wigilję kradzieży trzykrotnie był w kościele, obejrzał dokładnie drzwi i zamki i stwierdziwszy, że są one dość prymitywne, wieczorem ukrył się na chórze w organach. Po zamknięciu kościoła rozbił najprzód skarbonkę, poczem wyjął z szafy przed wielkim ołtarzem kielichy, które celem łatwiejszego ukrycia połamał i porozkręcał. Plądrując w szafie, uszkodził relikwiarz z relikwiami św. Stanisława Kostki, które rozsypał na komodzie. Następnie, otworzywszy główne drzwi, wyszedł z kościoła, udał się w kierunku Chmielowa i pod Bodzechowem w cegielni, zakopał skradzione srebro.

Jeden samolot oszczędza życie 120 ludziom.

CYFRY DOKŁADNIE TO ILUSTRUJĄ.

W ubiegłą niedzielę rozpoczął się „Tydzień Lotniczy", podczas którego zbierane są datki na pomnożenie naszych sił w powietrzu. Nie jeden obywatel, czy obywatelka składając do puszki skromny grosz nie zdaje sobie sprawy, że w tym momencie oszczędza życie swego syna, brata, siostry, wnuka! Jakimże to sposobem? — zapytacie. A oto takim:

W r. 1914 pułk piechoty francuskiej liczył 3.200 żołnierzy, w r. 1918 liczba ta zmniejszyła się do 2.400; ubyło więc 800 ludzi. Dlaczego? Bo zastąpiono ich maszyną, w pierwszym rzędzie — samolotami. Jeżeli w pułku zaoszczędzono 800 ludzi, to w dywizji 2.400, na których miejsce przyszła eskadra samolotów, składająca się z 10 aparatów.

Ale bądźmy skromniejsi w obliczeniach. Przypuśćmy, że owe 10 samolotów zaoszczędziły życie połowie tej cyfry, t. j. 1.200 żołnierzom; czy wiecie co to znaczy uratowanie 1.200 istnień ludzkich?

Oliczmy, że wartość pracy produkcyjnej jednego obywatela wyraża się w 1.500 zł.; dla 1.200 obywateli, którym samoloty oszczędziły życie, da to 1.800.000 złotych.

A teraz: samolot służy ogółem 2 lata, kosztuje przeciętnie 20.000 zł., a więc dziesięć samolotów — 200.000 zł.

W ten sposób owe 10 samolot., kosztujące 200.000 zł. rocznie zaoszczędziły życie 1.200 żołnierzom, wartym rocznie 1.800.000 zł., t. j. 9 razy więcej, czyli o tyle maszyna jest tańszą od człowieka!

Zaoszczędzając na dywizji rocznie 1.600.000 zł. (1.800.000 zł. — 200 tys. zł.), tleż, mając jak najwięcej samolotów, państwo zaoszczędzi i życia ludzkiego i pieniędzy na całej armji; jeśli ma ona, przypuśćmy, 30 dywizyj? Kolosalną sumę — 48.000.000 zł.

Przemówiliśmy do Was, Czytelnicy, cyframi. One powiedziały Wam prawdę, wobec której zwykły już choćby rozsądek, nakazuje popieranie wszelkiej w tym kierunku akcji, a przedewszystkiem akcji Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Kącik humorystyczny.

ROZMOWA.

— Proszę pana, to zdaje się stąd rzuciła się w odmęt ta piękna pani, którą wyratował zresztą oficer i ożenił się z nią.

— Tak było w istocie. Co do mnie jednak, to muszę pana uprzedzić, że nie jestem oficerem i nie potrafię pływać.

WYMÓWKI.

— Gdybyś był się trochę pośpieszył, nie bylibyśmy spóźnili się na pociąg!

— A gdybyś ty się tak nie śpieszyła, nie potrzebowalibyśmy czekać teraz tak długo na pociąg następny.

Z całej Polski.

WZMOŻENIE AKCJI KOMUNISTYCZNEJ.

Według wiadomości, jakie nas dochodzą z różnych stron kraju, działalność komunistyczna zwłaszcza po miastach, wzmogła się znacznie w ostatnich czasach. Zwraca uwagę tym razem nietylko rozpowszechnienie dużej ilości odezw agitacyjnych, wywieszanie transparentów i t. p., stanowiących zwykłą formę działalności komunistów, lecz również treść tych enuncjacyj wcale niedwuznacznych. Komuniści bowiem zdradzają już dziś zupełnie wyraźne oblicze „obcej agentury“; wysuwają hasła reprezentujące interesy polityki zagranicznej Sowietów, np. w kwestji chińskiej i innych. Nieco inny natomiast charakter posiada działalność t. zw. „młodzieży komunistycznej“. Nieudane demonstracje, jak również liczne odezwy i transparenty wymierzone są w kilku miastach główonie przeciwko wewnętrznej polityce państwa, a wśród wysuwanych haseł przeważa jedno: „precz z faszyzmem Piłsudskiego“.

PIĘCIOLECIE POLSKIE LOTNICTWA KOMUNIKACYJNEGO.

Polskie cywilne lotnictwo komunikacyjne obchodzi 5-cioletnią rocznicę swego powstania i może się już pochwalić bardzo dodatniemi wynikami swej pracy. Aparaty polskich linij lotniczych przeleciały w tym czasie 3 miljony km., przewożąc 23 tysiące osób, 450 tys. kg. bagażów i towarów oraz 10 tys. kg. poczty. Regularność lotów polskich płatowców komunikacyjnych dochodziła do 96 proc., przyczem przez cały okres pięcioletni żaden z pasażerów nie utracił życia, ani też nie zginęła najdrobniejsza nawet przesyłka. Stanowi to niewątpliwie swojego rodzaju rekord.

Straszna katastrofa automobilowa.

SAMOCHÓD ZGNIECIONY PRZEZ DWA TRAMWAJE.

Onegdaj zdarzyła się we Lwowie straszliwa katastrofa automobilowa, spowodowana wskutek **niestosowania się szofera do przepisów jazdy.** O godz. 4 popoł. mknęła ulicą Zybilkiewicza na Targi Wschodnie, auto-dorożka nr. 7057, powożona przez szofera Piotra Dunasa, w której znajdowało się prócz szofera cztery osoby, mianowicie przybyły na Targi Wschodnie kupiec z Katowic, Friedrich Hoppen z żoną Sabiną, oraz jego siostry Ernestyna i Sabina, zamieszkałe we Lwowie. W miejscu, gdzie obie linje tramwajowe najbliżej zbiegają się obok siebie, zamierzał szofer przemknąć się pomiędzy dwoma wozami tramwajowemi, jadącemi w przeciwnych kierunkach. Skutek przypadkowego zetknięcia się pędzącego samochodu z wozem tramwajowym był okropny. Samochód został dosłownie zmielony, rozsypując się w drzazgi. Jadący wewnątrz rozrzuceni zostali w różnych kierunkach, uderzając częściami ciała bądź o jeden z wozów tramwajowych, bądź o bruk. Rozległy się jęki i płacz ofiar katastrofy. Stan ich jest następujący: Friedrich i Ernestyna Hoppenowie mają złamane ręce, Sabina doznała stłuczenia podudzia, a Stefanja Hoppenowa zdarcia naskórka. Pozatem wszyscy doznali ogólnych kontuzyj. Szofer, który skaleczył sobie jedynie czoło, skorzystał z zamieszania i zbiegł. Zarządzono jego aresztowanie.

WYMIANA ZBIEGÓW - DEFRAUDANTÓW.

Osadzony w więzieniu w Wilnie oficer litewski defraudant Chmielewski przewieziony został na pogranicze celem wymiany na defraudanta polskiego, urzędnika pocztowego z Warszawy, Pełczyńskiego. W związku z tą wymianą toczą się pertraktacje o wymianę drugiego oficera litewskiego, zbiegłego na nasze terytorjum, na oficera korpusu ochrony pogranicza, Szelgowskiego, zbiegłego do Litwy.

POŻAR MOSTU KOLEJOWEGO W TCZEWIE.

Onegdaj w godzinach popołudniowych na moście kolejowym na Wiśle, wybuchł pożar, wywołany iskrami i rozżarzonym popiołem, wydobywającym się z lokomotywy pociągu tranzytowego, zdążającego do Malborga. Zapaliły się silnie naoliwione podkłady kolejowe na moście na przestrzeni około 25 metrów. Płomienie zauważył stojący na moście na posterunku szeregowy policji i natychmiast zaalarmował straż ogniową, która stanęła jednakże bezradnie wobec braku przyrządów, któreby umożliwiły jej dostanie się na most. Pożar ugaszony został przez dwie specjalne przysłane z dworca lokomotywy. Pożar powstał wskutek nieostrożności palacza, przez wydzielenie się rozżarzonego popiołu w czasie przejazdu przez most. Skutkiem pożaru mostu ruch kolejowy na tym odcinku linji był przez krótki czas wstrzymany.

KANONIER W STOGU SIANA.

W 10 pułku artylerji ciężkiej w Łodzi odbywał służbę 21-letni Zygmunt Kuczkowski, właściciel sporej zagrody na samym krańcu miasta Pabjanic. Nie w smak mu poszło w karby żelaznej dyscypliny ujęte życie żołnierskie. Kuczkowski pewnej nocy znikł, porzucając powierzone jego pieczy konie i armatę. Onegdaj był Kuczkowski na łące zajęty koszeniem siana. Na widok żandarmów rzucił kosę i rzucił się do ucieczki. Wpadł na łąkę sąsiada i zaszył się w stogu siana. Na wezwanie żandarmów nie odpowiadał i zdecydował się wyjść dopiero wtedy, gdy go zbytnio zaczęto niepokoić bagnetami. Rad nie rad dał się przetransportować do Łodzi do 4-go dywizjonu żandermerji.

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie **5 Zł.**

Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy	50 gr.
W tekście	35 „
W tekście, w kronice	50 „
Za tekstem	15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy (do 50 wierszy)	15 gr.
(do 80 „)	25 „
(do 100 „)	30 „
(ponad 100 w.)	35 „

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za każdy wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie Zagraniczne 100 proc. droższe.

W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe. Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia w dodatku ilustrowanym, oprócz 1-ej stronicy, 1 cm.² Zł. 1.50.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Katowice: REDAKCJA i ADMINISTRACJA ul. Andrzeja 1/1. p. Telefon Nr. 23-04.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 9, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego“ w Sosnowcu, Dęblińska 1. Wydawca: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI“.